Nr. 145. We Lwowie, Czwartek dnia 28. Czerwca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt
i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 cnt
Turcji i księstw Nad. . . . . po 7 złr. 50 cnt
Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
kwartalnie na prowincji . . . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

Razem z prenumeratą można przesłać w razie chęci nabycia uzupełnionego wydania powieści Koszczyca p. t. „Szermierz przeznaczenia“. Należytość za nią w kwocie 2 złr.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

LWÓW d. 27. czerwca.

(Podróż do Wiednia hr Potockiego. — Czy „stanie“ jest programem *Czasu* albo też tylko godłem? — Jeszcze o manifestacji anti austrackiej w Jassach. — Anti-semicka awantura w St. Gallen. — Z sejmów przedlitawskich. — Uchwała wiedeńskiej Rady miejskiej w sprawie jubileuszu odsieczy Wiednia Kraszewski).

Pan namiestnik hr. Alfred Potocki wyjechał do Wiednia — i jak ze wszech stron zapewniają, celem tej podróży jest uzyskanie uwolnienia od obowiązków naczelnika rządu krajowego w Galicji. Mandat poselski hr. Potocki zatrzyma.

* * *

Czas okropnie się tem irytował, gdy przemłacany przez niego frazes „Przy Tobie stoimy i stać chcemy“, nazwano jego programem. Nazwał on to wymysłem, złością, nikczemnością i t. d., gdyż wedle dzisiejszych zapewnień *Czasu* owe „stanie“ nie jest programem stańczyków, tylko godłem. *Nowa Reforma* illustruje to wypieranie się *Czasu* następującemi dwoma wyjątkami z jego własnych artykułów.

W nr. 142. *Czasu* z d. 26. czerwca 1883 czytamy:

„A przecie nie są one (tj. słowa: Przy Tobie itd.) ani *Czasu* ani **niczyim programem**, bo są godłem, wywieszonem przez jeden z poprzednich sejmów... Przypisywać *Czasowi* że godło całego kraju jest jego programem, to za wiele zaszczytu, ale zarazem zbyt wielka niedorzeczność.

Do niezliczonych fałszów, kłamstw etc. doliczyć dziś trzeba nową złość, nowy wymysł, jakoby *Czasu* programem było powyżej przytoczone godło... **Godło ani jest, ani może być programem.**

W nr. 21. z d. 29. marca 1883 pisze *Czas* o mowie prof. Bilińskiego:

„Zapewnił on wyraźnie o zupełnej zgodności swoich zapatrywań z programem Koła polskiego w Wiedniu, programem znanym i tylekroć w ważnych chwilach i okolicznościach głośno wypowiadanym, całem postępowaniem każdym krokiem dokumentowanym i stwierdzonym. A program ten jak wiadomo streszcza się w słowach: Przy Tobie stoimy i stać chcemy! **Innego programu politycznego nie posiada Koło polskie** — ten program wyznaje dziś ogromna większość kraju, złożona z obywateli, rodem, majątkiem, inteligencją, znaczeniem, wpływem, górujących w kraju, nadających mu piętno i charakter polityczny.“

Cóż powie *Czas* na to porównawcze zestawienie jego własnych oświadczeń?..

* * *

Pisząc o manifestacji antiaustrjackiej przy sposobności odsłonięcia pomnika Stefana Wielkiego w Jassach, wyraziliśmy zdanie, że Austrji nie pozostanie nic innego, jak ignorować te manifestacje, i nie żądać z powodu nich zadosyćuczynienia, jakkolwiek wzięli w nich udział ministrowie z królem na czele. Wszystkie poważne pisma wiedeńskie zapatrują się tak samo, twierdząc, że tylko mowy tronowe, za które ministrowie są odpowiedzialni, mogą być przedmiotem dyplomatycznych dochodzeń, prywatne zaś toasty, w rodzaju Gradisteana, choćby były najprzychylniej przyjęte przez osoby rządowe, usuwają się z pod tego. W każdym jednak razie fakt pozostał faktem — a Austrja ma nowy dowód, że należy mieć baczne oko na słabego wprawdzie, ale buńczucznego sąsiada.

Zaczyna się obecnie wyjaśniać, co skłoniło króla Karola do nietaktownego zachowania się na bankiecie i do szukania popularności hołdowaniem szowinistycznym instynktom, a nawet zniżeniem się do tego stopnia, żeby tańczyć rumuńską „horę“ na ulicy pod balkonem własnego pałacu. Otóż Jassy są siedliskiem opozycji bojarskiej, opozycji, która walczy na noże z liberalnem ministerstwem Bratiana, i dla której król Karol jest zawsze człowiekiem obcym, w którego żyłach krew znienawidzonych Niemców płynie. Król Karol, udając się na odsłonięcie pomnika Stefana Wielkiego do Jass z całem ministerstwem, w niemałej był tremie — obawiał się, że może go tam co złego spotkać, dlatego też wbrew zwyczajowi udał się z nader liczną świtą, z wielkim aparatem organów policyjnych, a nawet dla wzmocnienia garnizonu sprowadzono batalion strzelców z Krajowy.

W Jasach mało kto miał przystęp do niego, deputacji właścicieli wielkich posiadłości, w liczbie 400, w których liczbie reprezentowanemi były najstarsze rody bojarów nie dopuszczono, król nie był w dobrem usposobieniu, a przyjęcie jego przez ludność podczas uroczystego wjazdu, było demonstracyjnie chłodne. Podczas odsłonięcia pomnika nie brakło nieporozumień między stronnictwami i co chwila obawiano się manifestacji na niekorzyść dynastji. W tym fatalnym stanie rzeczy, żeby nadciągającą burzę zażegnać, wywołano dla uspokojenia umysłów szowinistyczną wielko-dacką ideę, a król wziął udział w manifestacji, aby podnieść swą popularność.

Oto geneza demonstracji. Oportunizm kazał się liczyć królowi i ministerstwu z panującym prądem, dlatego dali mu się unieść — na zimno. Powołanie belgijskiego jenerała Brialmonta, aby badał stan obronny granic zachodnich, a szczególnie komunikację wojskową przez Karpaty, w połączeniu z manifestacją antiaustrjacką w Jassach, rzuca dość jaskrawe światło na wzmaganie się siły rumuńskich ultrasów, których bądź co bądź lekceważyć nie można.

* * *

Antisemickie rozruchy w Szwajcarji? Ależ to chyba niemożliwe w tym kraju, w kraju wolności *par excellence*, w kraju szanowania przekonań cudzych, jakieby one nie były, w kraju, gdzie żydów tylko jakby na lekarstwo! A jednak tak jest. W spokojnem miasteczku St. Gallen wybuchły takie rozruchy, że policja była w pełnym ruchu, piechota i kawalerja zalegała ulice, a lud rzucał na żołnierzy, usiłujących go uspokoić, kamieniami. Powodem tych zajść było ogłoszenie w pokątnem piśmie *Stadtanzeiger* przez żyda Bambergera, właściciela handlu sukniami, czy, jak inni twierdzą, wekslarza pieniędzy, szeregu artykułów bardzo nieprzychylnych o szwajcarskiej wystawie krajowej. Artykuły te były bez taktu i nie powinny były nawet zwrócić na siebie uwagi. I tak byłoby się też stało, gdyby drugi mały dzienniczek *St. Galler Tagb'att* nie był popełnił drugiej nietaktowności, polemizując z owemi artykułami długo i szeroko. W poniedziałek tłum zrobił Bambergerowi kolosalną kocią muzykę, następnego dnia wybił szyby w jego sklepie.

We środę nastąpił formalny szturm na dom Bambergera. Wdarto się do magazynu, rozbito kasę, towary częścią podarto, zniszczono, częścią zrabowano. Policja przybyła zapóźno, tak samo i wojsko, złożone z samych rekrutów, nie byłoby bowiem doszło do tego. Policja aresztowała kilku ekscedentów i odprowadziła na odwach, przyczem jeden żołnierz ciężko został znieważony. Ale tłum z krzykiem udał się przed odwach, domagając się wypuszczenia na wolność uwięzionych. Dopiero około godziny 2. w nocy udało się wojsku rozbić tłumy i plac opróżnić. Odbyto liczne rewizje i aresztowano 40 osób, u których znaleziono skradzione Bambergerowi towary. Następnego dnia sprowadzono kawalerję, a fizjognomia miasta przybrała czysto wojenny charakter. Obawiano się dalszych napadów na sklepy żydowskie. Dzień i noc przeszły spokojnie. Mimo ulewnego deszczu wojsko biwakowało na ulicach. Rada miejska wezwała obywateli, aby się spokojnie zachowywali, a Bambergera wypędzono z miasta. Tak się skończyła antisemicka awantura w St. Gallen.

* * *

W poniedziałek został sejm kraiński otwarty. Prezydent krajowy zaznaczył w swej mowie, że pojednawcze usposobienie rządu nie uległo żadnej zmianie. Od Izby spodziewa się, że usiłowania rządu znajdą w niej oddźwięk i poparcie.

Pierwszą czynnością sejmu była uchwała, aby z okazji jubileuszu 600-nej rocznicy przejścia kraju pod berło Habsburgów wręczyć monarsze adres w czasie jego zapowiedzianego już pobytu w Lublanie. Projekt adresu wnieśli poseł Svetec i towarzysze. Wniosek został jednogłośnie przyjęty a następnie komisja adresowa wybrana, do której weszli: Svetec, Bleiweis, Vosnjak, Szuklje i Graselli, narodowcy, tudzież Gutmannsthal i Schwegel, Niemcy.

Nazajutrz (wczoraj) przystąpiono do wyboru nowego Wydziału krajowego. Skład jego nie jest nam jednak jeszcze dotychczas znany. Również wczoraj miał nastąpić wybór rozmaitych komisyj.

Ponieważ ustępujący obecnie (centralistyczny) Wydział krajowy nie przygotował żadnych przedłożeń, sejm po ukończeniu uroczystości jubileuszowych zostanie odroczony, zbierze się zaś napowrót, gdy nowy Wydział wypracuje odnośne przedłożenia.

Również w poniedziałek został sejm dalmacki otwarty. Obraduje więc obecnie pięć sejmów krajowych: salzburgski. tyrolski, bukowiński, kraiński i dalmacki. Styryjski po ukończeniu debaty budżetowej został odroczony do 12. lipca.

* * *

Rada miasta Wiednia uchwaliła 200ną rocznicę oswobodzenia od Turków obchodzić cicho i skromnie a to z powodu rzekomo lichego stanu finansów, zwłaszcza zaś z przyczyny panującego obecnie między mieszkańcami stolicy nastroju politycznego.... Wskutek powyższej uchwały zapowiedziane karuzele nie odbędą się, cała zaś uroczystość ograniczoną zostanie do rozmiarów jak najskromniejszych.

* * *

W sprawie J. I. Kraszewskiego nie ma żadnych nowych szczegółów — śledztwo bowiem całe prowadzone w wielkiej tajemnicy. Szczegóły rozgłaszane przez rozmaite dzienniki tak niemieckie jak polskie są tylko domysłami. Denuncjatorem jest istotnie Adler.

Nadmieniamy przytem, pisze *Dz. Poz.*, że do Drezna przybył młodszy syn J. I. Kraszewskiego Franciszek, i pozostanie tam dopóty, dopóki na wolność ojciec wypuszczonym nie będzie. Ale komunikować się tak z jubilatem, jak z Wł. Konopackim i Bohdanowiczem nie pozwalają. Za kaucją żadnego nie chcą uwolnić. Przewidywane jest uwolnienie wkrótce wszystkich, a mianowicie jak akta powrócą z Lipska — tak nam przynajmniej donoszą z Drezna. Wreszcie dodajemy, że żaden z braci Konopackich nie był użyty za tłumacza przysięgłego przy przeglądaniu papierów J. I. Kraszewskiego, ale funkcje te pełnił p. Komendziński, jeden z rodaków naszych w Dreznie zamieszkałych.

Jeden zaś z przyjaciół jubilata pisze nam:

Jassy d. 24. czerwca.

Jeżeli będzie się zbierać składka na kaucję dla czcigodnego Kraszewskiego, podpisuję 100 fr., które przeszlę, gdzie wskażecie.

Prusacy Kraszewskiego od dawna w Dreźnie napastowali; mówił mi w r. z. jesienią, gdym mu złożył moje uszanowanie, że w kwietniu wpadła policja saska z ajentem pruskim o północy do niego i szukała przez kilka godzin w jego papierach jakiegoś listu pisanego z Poznańskiego. Już wtedy miał Kraszewski myśl porzucenia Saksonii — czemu nie urzeczywistnił jej!?

Pozdrowienie!
Dr. Łukaszewski.

Wiedeń d. 25. czerwca.

(§.) Maassen bez końca! Dzienniki tutejsze obrabiają ciągle czcigodnego rektora tutejszej wszechnicy za to, że ten mąż umiejętności i stałych zasad, śmiał wypowiedzieć w sejmie swoje przekonania i niepoddał się dyktaturze Koppa i towarzyszy Ale na tem nie koniec. Dzienniki te pobudzają formalnie studentów niemieckich do demonstracyj przeciw rektorowi, podnosząc z umysłu każdy drobny fakt do znaczenia demonstracji, zaprowadzając poniekąd w swych łamach stałą rubrykę „demonstracje przeciw rektorowi.“ Dotychczas usiłowania te karygodne wydały tylko taki rezultat, że burszenszaftery zbierali się kilkakrotnie tłumnie na placu przed wszechnicą i w kurytarzach tejże. Do formalnej demonstracji jednak nie przyszło, chociaż z drugiej strony można mniej więcej na pewne przypuszczać, że jeżeli szczwania w dziennikach nie ustaną, do demonstracyj hałaśliwych a może nawet i do zaburzeń przyjdzie.

Dziś przedpołudniem znowu było tłumne zgromadzenie studentów na placu uniwersyteckim i równocześnie odbywali przewódcy burszenszafterów w jednej z knajp środkowego miasta naradę, co dalej należy uczynić dla „zamanifestowania swej niemczyzny.“ Wątpić nie należy, że jeżeli agitacje i wykroczenia przybiorą większe rozmiary, rząd użyje ostrych środków a w takim razie spadnie wszelka odpowiedzialność na tutejsze „Hetzblatty“, które przecież powinneby się hamować nieco w swym zapale przez wzgląd, że kara spotkać może niejednego ubogiego studenta, którego rodzice za ciężko zapracowany grosz, wysłali do Wiednia na naukę, lecz nie dla demonstrowania

Ale cóż pomoże apostrofować fanatyków demoralizujących młodzież bez żadnych skrupułów i usiłujących ją wyzyskać dla swych celów partykularnych. Demoralizacja młodzieży idzie widocznie z góry. Wszak w sejmie dolnoaustrjackim odważył się matador niemiecko centralistyczny i profesor wiedeńskiej wszechnicy osławiony dr. Suess wypowiedzieć bez ogródki, że młodzieży zadaniem jest nietylko sama nauka, ale także i — polityka! I to mówi profesor w sejmie. Wobec tego zaiste nie można się dziwić, jeśli młodzież zamiast uczyć, politykuje przy piwie, wyprawia nocne burdy i skłonną też jest do demonstracyj i zaburzeń. Temu się dziwić nie można, ale słusznie można się zdumiewać, że rząd cierpi podobne mowy wygłaszane z ust profesorów.

Decentralizacja kolei znowu się tłucze po łamach tutejszych dzienników. — Tym razem przybył „alarm“ telegraficznie ze Lwowa a to z powodu reprodukcji wiedeńskiej korespondencji *Dzien. Pozn*, gdzie jest mowa, że w tutejszych ministerstwach toczą się rokowania dotyczące decentralizacji i że część główna dyrekcji będzie przeniesioną do Krakowa. Wedle moich informacyj, które możecie uważać za zupełnie wiarygodne, doniesienie powyższe *Dzien. Pozn.* nie jest wcale dokładnem. O tem, gdzie główna część dyrekcji będzie miała siedzibę i mowy jeszcze nie było. Ministerjum wojny zastrzegło sobie decyzję ostateczną co do miejscowości i dotychczas jeszcze miejscowości definitywnie nie oznaczyło.

Zdaje się jednak, że główną siedzibą dyrekcji nie będzie ani Lwów, ani Kraków, lecz tylko Przemyśl. We Lwowie, Krakowie i Czerniowcach urządzone będą ekspozytury dyrekcyj (kolej Czerniowiecka ma się stać państwową). Ważnem dla nas jest postanowienie rządu, że wszystkie linie kolei państwowych na Szlązku, t. j. w księstwie Cieszyńskiem przydzielone zostaną do ekspozytury dyrekcyjnej w Krakowie a względnie wciągnięte do sieci galicyjskich kolei państwowych.

Jeżeli więc na galicyjskich liniach kolejowych będzie wprowadzony język polski, przeto musi się to dla jednolitości zarządu stać i na Szlązku, co niezawodnie przez słowiańską większość tamtejszej ludności radośnie powitanem zostanie. Wstrzymywałem się z podaniem powyższych szczegółów, ale teraz wobec enuncjacyj *Dzien. Pozn.* w tej sprawie, nie widzę powodu do dalszego zachowywania tajemnicy tylko dlatego, żeby Lwów dowiadywał się o sprawach w pierwszym rzędzie jego i Galicji obchodzących *via* Poznań lub Praga. Piszę to dla zasłonięcia się przeciw możliwym zarzutom niedyskrecji. Tajemnica ażeby tajemnicą została i dopięła pewnego celu, musi na całej linii być zachowaną. Jeźli jednak jeden półgębkiem się wygaduje, a drugi dopowiada i rzecz cała wychodzi na jaw, wówczas nie może już być mowy o tajemnicy.

Półwysep Bałkański d. 21. czerwca.

Jak już to wam doniosłem, obrzęd koronacyjny w Moskwie, był bardzo świetnie obchodzony w Sofii. Wszelako nie chciejcie mniemać, aby to był objaw rzeczywistej radości lub niewygasłej jeszcze zupełnie wdzięczności. Nie, ani jedno ani drugie uczucie nie wchodziło w grę myśli narodowej. Jakkolwiek bowiem policja w przedmiocie tym nie zaniedbała zachęcać obywateli do wesołości, to obok tej arcy-rozumnej szachrajki, Bułgarzy obu stronnictw, to jest konserwatywnego i liberalnego, w dziecinnej swej naiwności mniemali, że im huczniejsze wyprawią manifestacje, tem silniej poprą swą deputację w Moskwie, i dzięki staraniom księcia Aleksandra a czołobitności wspomnionej deputacji, pozbędą się raz przecie Sobolewów i Kaulbersów. Rachunek ten na pozór uzasadniony, wtrącił trzecie stronnictwo, zowiące się doktrynerskiem w wielki popłoch, bo nawiasem mówiąc, stronnictwo to z fusów bułgarskich a kału moskiewskiego złożone, z upadkiem Sobolewa, na śmietnikach tylko zajęcie znaleźćby mogło, wówczas gdy obecnie najżywotniejsze soki narodu wysysa, galonami i chreścikami błyszczy, kieszenie swe napycha, a na policzki i gromkie słowa obojętnem się okazuje.

Kiedy Aleksander bułgarski puszczał się w drogę do Moskwy, wziął z sobą byłego ministra spraw zagranicznych Wułkowicza, srodze obrażonego przez Sobolewa. Sądziło biedne książątko, że wsparte takim posiłkiem, potrafi wyjednać u cara odwołanie Sobolewa, liczyło ono także na poparcie jednej z najznakomitszych osób w carstwie, bardzo, bardzo go lubiącej. Tymczasem cały ten wysokiej dyplomacji aparat, runął w popioły. Książę jegomość widząc świetne przyjęcie Sobolewa przez wszystkie najwyższe sfery moskiewskiego dworu, uznał za stosowne w milczeniu połknąć pigułkę, a starać się już tylko o wyjednanie pozwolenia przedstawienia deputacji miasta Sofii, na czele której stał p. Suknarow, prezydent municypalności, członek liberalnego stronnictwa, człowiek zdolny, poczciwy i odważny.

Dzień 23. maja starego stylu, był wyznaczony przez cara na tę uroczystość, a pan Suknarow pospieszył zawiadomić o tem telegraficznie swych municypalnych kolegów. Radość w Sofii nie do opisania; Suknarów wypowie śmiało wszystkie cierpienia i prześladowania narodu, wygna Sobolewów i Kaulbersów a za nimi wszystkich innych pachołków, posiepaków, fagasów, geszefciarzy, szpiegów, donoszczyków, katów i złodziei moskiewskich. Zatem o tej radośnej nowinie, uwiadomiono mieszkańców stolicy odezwą złotemi literami drukowaną. Ale chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi!... Czy świeżo pomazany sam przewidział mogące wyniknąć następstwa, czy mu który z dworaków głowę otworzył, dosyć że car polecił oświadczyć ks. Battenbergowi, aby deputację Sofii przedstawił mu Sobolew, jako prezes Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych. Postanowienie to sparaliżowało zupełnie bułgarskie zamiary.

Nie rozbieram tu wcale, czy wypowiedzenie prawdy, mogłoby wzruszyć czułe serce cara jegomości, i naiwne bułgarskie marzenia, w pożądaną im rzeczywistość zamienić. Z tem wszystkiem, cofnąć się już nie wypadało. Lecz Sobolew lepiej jeszcze rzecz nrządził; chciał zgnieść i upokorzyć przeciwników swoich i dokonał tego w sposób godny wynczonego w brutalstwie stupajki. W dniu oznaczonym zaprowadził deputację do pałacu carskiego, zostawił ją w przedsionku, sam się udał do pokojów, i po godzinnem oczekiwaniu, wysłał lokaja do panów deputatów z poleceniem wracania do domów, bo car jegomość przyjąć ich nie chce. Jednocześnie zaś zatelegrafował do Sofii: „Stosownie do woli Najj. Pana deputacja Sofii nie była przedstawioną cesarzowi i nie miała najmniejszego udziału w uroczystościach w Moskwie.“ (Par la volonté de S. M., la deputation

---

KALEJDOSKOP

przez autora „Marzycieli“.

(Z tomu I. rozdział XII).

Hrabia Leon Zaniewicz i jego przyjaciel

(Ciąg dalszy.)

Hrabia był widocznie zakłopotany; mimo to udawał wesołego. Wziąwszy gościa pod ramię, przyprowadził go do kanapy.

— Niech kochany pan Pinkas siada i cygarko sobie zapali. Z cygarem w ustach lepiej się mówi o interesach. Bo ja wiem, że kochany pan nie przyjechał mnie odwidzieć jak przyjaciel, aby chwilę pogawędzić, tylko z pewnością ma jakiś interes.

— A czy to ja może taki bogaty, żebym mógł jeździć bez interesu? — żyd ze zdziwieniem zapytał. Pan hrabia dobrze wie, że ja jestem pańskim przyjacielem, ale przyjaźń swoją drogą a interes swoją.

Hrabia nic na to nie odpowiedział; milcząc czekał co nastąpi. Pinkas zapaliwszy sobie cygaro, z powagą, która go zawsze znamionowała, zapytał:

— Panie hrabio, co z nami będzie?

— Jak to, co będzie... Da Bóg będziemy żyli, jak żyjemy.

— Panu hrabiemu dobrze żartować, ale mnie nie w głowie żarty. Przecie u pana hrabiego mam siedmdziesiąt tysięcy, a nie wiem kiedy je odbiorę. Wczoraj zapadł znowu weksel na siedmnaście tysięcy, a pan hrabia nawet się nie pokazał.

— Nie miałem czasu, kochany panie Pinkas, musiałem być w domu i przygotowań doglądać, dziś bowiem daję obiad dla Rady powiatowej. Gdyby nie to, byłbym z pewnością przyjechał.

— Kiedy tak. to niech pan teraz zapłaci. Ja zaraz wezmę.

— Pan bo mnie podchwytujesz! — hrabia zaprotestował. Zapewnienie, że byłbym przyjechał, nie znaczyło jeszcze, że byłbym także zapłacił. Bylibyśmy się tylko obliczyli i umówili.

— Pan hrabia chciałby zawsze tylko mówić, a ja chciałbym raz zobaczyć moje pieniądze.

— Zobaczysz je kochany panie Pinkas, zobaczysz, prędzej nawet niż się spodziewasz.

— No, a kiedy to będzie, kiedy?

— Niezadługo, najpóźniej za kilka miesięcy. Pisano mi z Ukrainy, że moja ciotka, po której mam wziąć sukcesję milionową, jest umierająca.

— Na co panie hrabio takie rzeczy gadać! Panu pisano, że ona umiera, a mnie znowu pisali tacy, co ją niedawno widzieli, że jej nawet pałką nikt nie dobije.

Hrabia osłupiał, nie spodziewał się bowiem, by jego przyjaciel nawet z głęboką Ukrainą stosunki utrzymywał.

— Na sukcesję — żyd ciągnął poważnie — niech pan hrabia nie liczy, bo za to nikt nic nie da. A jeżeli ciotka pana hrabiego jeszcze za mąż wyjdzie, co wtedy będzie?

— Co, ona miałaby wyjść za mąż? Wszak ma już siedmdziesiąt z okładem!

— Co to szkodzi, że ma tyle! Zawsze ma ona więcej tysięcy niż lat, jeźli więc zechce, z pewnością znajdzie takiego co ją weźmie. Raz jeszcze powtarzam panu hrabiemu, że cała ta sukcesja jest dla nas bez wartości.

— Choćby i tak było — zawołał hrabia zniecierpliwiony — to jeszcze nie potrzebujesz się pan obawiać. Do roku moja córka będzie pełnoletnią i wtedy wszystko zapłacimy.

— A czy z pewnością będzie pełnoletnia? Przecie panna hrabianka ma dopiero dwadzieścia lat.

— Prawda, lecz mówiłem już z referentem i ten dał mi słowo, że ją do roku upełnoletni.

— To bardzo pięknie... ja wiem, że panna hrabianka jest honorowa i nie wyprze się swego podpisu. Przecie te weksle, które pan hrabia przynosił, ona sama podpisywała, nieprawdaż panie hrabio?

— A któżby inny? Szlachetna moja córka nigdy mi podpisu nie odmawia, bo mnie kocha szczerze i wie jak ja ją kocham.

Żyd oczy przymknął i chwilę siedział jak automat. Żaden nerw nie drgnął mu w twarzy; tylko usta nieznacznie się poruszały, jakby coś liczył. Potem otworzył, i wpatrując się w gospodarza, zapytał:

— A jak panna hrabianka będzie pełnoletnia, to jej majątek wystarczy na wszystkie długi?

— Czemu by nie wystarczył? Jest przecie czysta Hetmanówka i 150.000 w depozycie sądowym. O moich dobrach własnych, nie wspominam.

— Nie ma o czem wspominać — Pinkas odrzucił. — Przecie one na licytacji. No, Hetmanówka warta 150.000, a że depozyt drugie tyle wynosi, więc razem będzie trzykroć. Porachujmy teraz długi. U mnie 70.000, w banku hipotecznym 27.500, w kredytowym...

— Ależ daj pan pokój! — hrabia przerwał. — Ciekawym na co się to przyda.

— Na to, żeby się przekonać, czy się panu hrabiemu co zostanie.

— A pana co to obchodzi? W każdym razie nie przyjdę do pana po jałmużnę. Choćby mi się nawet nic nie zostało, z głodu nie zginiemy, ponieważ nawet wśród najgorszych stosunków zostanie mi kotwica ratunkowa.

— A jaka to kotwica, jaka? — Pinkas ciekawie zapytał.

— Wydam moją córkę za człowieka bogatego.

— I pan hrabia myśli, że jak panna hrabianka wyjdzie za bogacza, to pan zaraz będzie miał pieniędze, że zięć będzie dawał? Ojoj! cobym ja dał za to, żebym mógł znaleźć takiego zięcia.

Hrabia, który był już dobrze zirytowany, przybrał naraz ton pański, i wyniośle przemówił:

— Chciałbym wiedzieć, panie Pinkas, po coś właściwie przyjechał i czego chcesz odemnie?

— Niech się pan hrabia nie gniewa, jaki z pana gorączka! Przecie ja zawsze mówię, żem przyjaciel pana hrabiego, jeżelim więc przyjechał, to pewnie nie po to, żeby pana męczyć, ale żeby dać dobrą radę. Ja mam taki projekt, że i pieniądze będą i panna hrabianka ze swego majątku nic nie straci.

— Co mówisz, kochany panie Pinkas? Pan byś miał taki projekt rozumny?

— Pewnie że mam. Niech pan hrabia tylko spokojnie posłucha. U nas w kraju jedynie ci mają pieniądze, co na górze stoją... na łapserdaków bez stanowiska nikt nawet nie patrzy. Jeżeli pan hrabia chce zatem zrobić wielki majątek, trzeba postarać się o stanowisko wpływowe.

— Z pod serca mi to wyjąłeś, kochany panie Pinkas! Myśląc tak samo, doprowadziłem szczęśliwie już do tego, że mnie marszałkiem wybrano.

Żyd lekceważąco ręką machnął i rzekł:

— Tak z tem, jak bez tego.

— Przecie to zaszczyt, honor!

— Co mi z takiego honoru, który nie do kieszeni wkłada, lecz z kieszeni wynosi. Mar-

de Sophie n'a pas été présentée a l'empereur et n'a prit aucune part aux fetes de Moscou.) Możecie sobie przeto wyobrazić, jakie wrażenie wiadomość ta wywarła na biednych, złudzeniami ukołysanych Bułgarach.

Oprócz tego, zaufane osoby posiadają już obszerniejsze od swego protektora wiadomości. Car nietylko nie zganił, lecz przeciwnie pochwalił wszystkie przedsięwzięte przez Sobolewa środki, polecił mu nadal tąż samą postępować drogą, księciu zaś Battenbergowi oświadczył, aby się stosował do udzielanych mu rad przez jenerała, bo one są zgodne z jego dostojną wolą.

Jakie jest, w tej chwili usposobienie mieszkańców Sofii, niechcę bynajmniej opisywać. Oby się od gwałtownych kroków wstrzymali, bo te sprowadziłyby niewątpliwie, obsadzenie ich kraju przez wojska moskiewskie, coby już nie sam tylko upadek konstytucji sprowadziło; nadmienić jednak winienem, że ciało dyplomatyczne w Sofii, z wyjątkiem ajenta moskiewskiego, postanowiło zbiorowo zawiesić wszelkie stosunki oficjalne, z powodu, jak to wyrzekło, iż nie istnieje w Bułgarji rząd takiego rodzaju, z którymby takowe utrzymywać można było.

Zobaczymy wkrótce, czy szanowni dyplomaci będą mieli dosyć odwagi wprowadzić w życie swe postanowienie, i czy ono przez właściwe rządy potwierdzonem i popartem zostanie. Jeźli to ma pozostać prostym tylko protestem, za którym ostrze bagnetu i wyloty Kruppa stać nie będą, to nie tylko, że nie ulżą smutnej doli Bułgarów, ale zamienienie ich ojczyzny w gubernie moskiewskie o wiele zbliżą.

Armia rosyjska.

W dalszym ciągu opisu uroczystości koronacyjnych podaje korespondent *Dz. posn.* następujący obraz wojska rosyjskiego:

Może z żadną armią w świecie nie robiono przez dwa wieki, które upłynęły od założenia jej przez Piotra, tyle rozlicznych eksperymentów, co tutaj — chociaż właściwie we wszystkich tych eksperymentach, daleko większą rolę grali krawiec i perukarz, niż strategik. Zasada picia za zdrowie swoich nauczycieli, przyjęta przez Piotra, z której on jeden tylko praktyczne umiał wyciągnąć korzyści, powtarzaną była przez jego potomków, najzupełniej bezinteresownie. Wojsko rosyjskie, skoro było przez kogokolwiek pobite, lub też upatrywało sukcesa innych w wojnach, w których nie brało udziału, zaraz odbywało transmutacje na obraz i podobieństwo szczęśliwych. Ilustracja petersburgska, z powodu jubileuszu najstarszych pułków gwardji, o którym jużeśmy wspomnieli, wydała historyczny rysunek zmian ubrania i uzbrojenia, jakich te pułki przez dwa wieki doznały. Jest ich kilkanaście. Widzimy tam i Szwedów i Prusaków i Francuzów, a potem znowu Francuzów i Prusaków, aż do ostatniej trawestacji, która przenosi nas w czasy niesfornych drużyn i strzelców Iwana groźnego i jego następców.

Na paradzie, która się obecnie w Moskwie odbywała, wojsko pierwszy raz wystąpiło w nowem swojem przebraniu i nie sądzimy, żeby masa oficerów zagranicznych, pośród których ilością i militarną swą postawą, rozumie się, że przym trzymali Prusacy — była bardzo tym widokiem zachwycona, a tem bardziej przerażoną. Widok tego wojska przypomina owe drużyny milicji, które sformował z chłopów Mikołaj podczas krymskiej wojny, z tą tylko różnicą, że nie ma ono chłopskiej tradycyjnej broni, — topora, którym tamci przeważnie byli uzbrojeni — lecz dobre odtylcówki. Oprócz paradnych kawalergardów, kirasjerów gwardji i kilku pułków huzarów i ułanów, którym dawne, chociaż daleko skromniejsze zostawiono ubranie, całe wojsko wszelkiej broni, jak piechota tak i kawalerja, dostały strój zupełnie jednakowy, składający się z chłopskiej, krótkiej świtki i okrągłej czapki z czarnego baranka — forma jej u konnicy trochę się tylko różni i podobną jest do nagłowia, jakie noszą pisarze i dojeżdżacze, u bogatych stepowych pomieszczyków, którzy jeszcze pozwalają sobie tego zbytku trzymać, choć bardzo już zmniejszone, stosunkowo do finansów — myśliwskie drużyny. Cała kawalerja składa się obecnie z dragonów, którzy razem stanowią i piechotę, wedle potrzeby, i są uzbrojeni w karabiny z bagnetami. Tutejsza strategia wielką wagę przywiązuje do tego wojska, z którego spodziewa się podwójnego użytku. Pesymiści jednak kiwają na to głowami, mówiąc, że dwóch skór nie można drzeć z jednego wołu, a ten, kto chce siedzieć na dwóch stołkach, i jednego utrzymać pod sobą nie potrafi. Służba lekkiej kawalerji została teraz udziałem kozaków i innych azjatyckich rabusiów, którzy, jakkolwiek dobrzy są do furażerki i wszelkich maroderskich psikusów, jednakże dobrze dyscyplinowanej lekkiej kawalerji zastąpić nie potrafią.

Za utratą bardziej militarnej powierzchowności zwycięzkich zastępów, które są podobne do niebardzo zgrabnej bandy chłopów, zdaje się, że pójdzie intelektualne zmniejszenie ich wartości. Były minister wojny, Milutyn, człowiek głęboko wykształcony, bardzo pracował nad rozwojem nauk wojskowych i podniesieniem wykształcenia oficerów. Komendę pułków dawał tylko tym, którzy skończyli kurs wojskowej akademii. Obecny minister, wychowaniec mikołajewskiego korpusu, uznał rzecz tę za zbyteczną — i daje pułki mistrzom nauki marszu, ironicznie tu zwanej „szagistyka“, którzy nie posiadają innych zalet oprócz strawności żołądka, który im do pułkownikowskich szlif dojść pozwolił. O wojskowej paradzie, przy takich okolicznościach odbytej, możemy tylko powtórzyć zdanie starych weteranów jeszcze mikołajewskich, których rozmowy, siedząc na estradzie, słyszeliśmy. Powiadali, że gdyby Mikołaj, ów Bajard parad i marszów, wstał z grobu i te bandy chłopów zobaczył — toby jenerałów „rozżałował“ w sołdaty, a obiwszy chłopów pałkami, znowuby się do trumny położył, by nie patrzeć na to tałatajstwo.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Tisza-Eszlarska.*)

W szóstym dniu rozprawy, w poniedziałek uchwalił trybunał, po przemówieniach prokuratora i obrońców, aby świadkowie, którzy mają wiadomości o ubieraniu trupa wyciągniętego z Cisy byli zawezwani i zwykłym porządkiem przesłuchani. Co do uwag obrońcy Eötvesa o postępowaniu sędziego Bary'ego względem Grossbergowej w Tisza Eszlar, trybunał uznał się niekompetentnym do rozstrzygania w tej sprawie. Zarazem oznajmia przewodniczący na podstawie odezwy ministerstwa, że twierdzenie Maur. Scharfa przy rozprawie, jakoby o niego dbał minister spraw wewn. i jakoby Scharf wyczytał to zapewnienie w archiwum sądowem, jest zupełnie bezpodstawne.

Świadek Herman R o s e n b e r g podaje w dalszem przesłuchaniu, że w dniu zniknięcia Estery rozmawiał z jej siostrą Zofią. Zofia powiedziała mi, że Estera była bardzo smutną. Na to powiedziałem: a pytałaś dlaczego jest smutną. A wtedy odrzekła mi Zofia: To dopiero zrobiłam głupstwo. — Świadek choć tego wyraźnie nie wypowiada, insynuuje Zofii, jakoby pytała Estery co jej jest, co jeszcze więcej do jej smutku przyczynić się mogło.

Zofia S o l y m o s s y zaprzecza stanowczo twierdzeniu świadka i insynuacji.

R o s e n b e r g opowiada dalej, że chodził do wsi Sztropica, ponieważ tam wzbudziło sensację, że do jakiegoś ruskiego księdza przyszła węgierska dziewczyna, w której spodziewał się odkryć Esterę. Żona Hermana Rosenberga, wyjaśnia poniekąd zeznanie męża. Oto i ona pytała Zofię, czy nie zagadnęła Estery, dlaczego się smuciła. Na to miała odrzec Zofia: „Nie pytałam, i dlatego zrobiłam wielkie głupstwo“.

Staje świadek Józef Lichtman izraelita i zeznaje, że obiecywał matce Estery 200 złr. jeżeli mu doniesie, iż córka wróciła do domu. Świadek dodaje, że sam szukał za jakąś podobną do Estery dziewczyną, która się miała kręcić w okolicy, i powiada, że radby dał 200 złr., aby się krzyki skończyły. Zkądby tych 200 zł. wziął? — na to pytanie świadek po dłuższym namyśle odpowiada, że ze swego. Prezydent zwraca uwagę, że cały majątek świadka tyle wynosi. Lichtmann odpiera, że byliby i inni żydzi chętnie przyczynili się do składki.

Skonfrontowana Solymossy twierdzi, że świadek ofiarował jej w cztery oczy 1000 złr.

P r o k. Czy sądzisz pani, że chciał, abyś uznała jaką obcą dziewczynę za swoją. S o l y m. Nie wiem — zresztą wówczas tak mi się nie wydało.

Estera Eichhorn zeznaje, że żydzi chcieli coś dać matce Estery, na wypadek gdyby Estera się zualazła, że chcieli tę zualezioną uszczęśliwić posagiem.

Żona oskarzonego Wollnera (żebraka) podaje, że udawała się z nim na święta wielkanocne do Tokaju. Droga wypadła na Eszlar. Tam zatrzymali się przypadkowo. Mąż chodził do bożnicy w sobotę rano i wieczorem, w nocy jednak nie był tam, ale spał u dozorcy bożnicy,

Żona Jakóba Süssmana podaje, że tak jej mąż jak i oskarzony Buxbaum byli w sobotę w południe w domu. Według zeznań Scharfa Maurycego miano Esterę zarznąć około 12 w południe. Owoż cały szereg przesłuchanych jeszcze świadków, zeznających na korzyść oskarzonych podaje, że o tej porze Weisstein, Klein i Junger udali się w drogę do Altdorf zkąd wrócili dopiero po południu na wieczorną modlitwę.

Julianna Vamosi, służąca, podaje że widziała jak Zofia rozmawiała z Esterą jeszcze o pierwszej w południe. Skonfrontowana Zofia zaprzecza, mówiąc, że mogła być najdalej dwunasta godzina.

Swiadek pandur komitatowy Bako siedział obok Maurycego Scharfa na wozie, kiedy go wieziono z Eszlar do sądu. Wtedy adjunkt Recsky rzekł do Scharfa: Ojciec twój wyznał już wszystko, dlaczego ty nie chcesz złożyć zeznania? Na to Scharf odpowiedział: nie mój ojciec, ale inni żydzi zabili Esterę.

Pisarz sądowy Koloman Peczeli zeznaje, że wraz z sędzią Recskym przywiózł Maurycego Scharfa do Nyiregyhaza w maju z. r. Chłopak na łagodne przedstawienie, aby wyznał wszystko, odpowiedział mi, że uczynił by to, ale obawia się aby go żydzi nie zamordowali, albo własny ojciec nie powiesił. Kiedy zapewniłem go, że sąd będzie nad nim czuwał, złożył zeznanie i następnie własnoręcznie je podpisał. Swiadek dodaje, że w tym dniu był mocno cierpiącym na ból głowy i z wysileniem spisał protokół. Na pytanie prokuratora, zkąd świadkowi wpadło na myśl pytać: kto zwabił Esterę do bożnicy — świadek nie daje zrazu odpowiedzi, a potem oświadcza, że gdzieś o tem słyszał.

Okazuje się z protokołu, że w śledztwie Maurycy Scharf powiedział, iż nie znał Estery Solymossy, tylko od matki swojej słyszał o niej.

Józef Scharf groźnie domaga się od Peczelego przed sądem, ażeby zeznał, iż wymógł od Maurycego zeznanie.

P r z e w. upomina oskarzonego, aby się umiarkował. — Na tem odroczono rozprawę.

(*Morderstwo w Krakowie.*)

W poniedziałek po południu i wczoraj toczyła się dalej rozprawa przeciw mordercom Antoniego Słowika. Sprawozdanie dajemy poniżej — tutaj streszczamy przedewszystkiem dalszy ciąg aktu oskarzenia:

Z przedmiotów znalezionych uznali obecni przy oględzinach sądowych świadkowie Jan Marek i Marceli Popielicki, którzy z Antonim Słowikiem w ściśłej pozostawali przyjaźni — kilka z nich jako obce, brakło zaś: futra z czarnych baranów suknem krytego, kuferka a raczej torby, w której Słowik część swych rzeczy zwykle przechowywał i zegarka srebrnego.

Bezpośrednio po tej czynności przystąpiła komisja do szczegółowych oględzin i sekcji na zwłokach Antoniego Słowika.

Jedynym śladem obrażenia, jaki na trupie znaleziono, był wspomniany już otwór na szyi.

Lekarze sądowi orzekli, że przyczyną śmierci Słowika było ujście krwi, przyczyną zaś tego krwiotoku przecięcie żyły szyjnej lewej oraz nacięcie tchawicy. Rany te zdziałane zostały narzędziem ostrem spiczastem.

Dalej orzekli, że zbroczona krwią szabelka była narzędziem zupełnie odpowiedniem do wywołania ciosu śmiertelnego. Władza zajęła się z całą energią wyśledzeniem sprawcy.

Do tego przyczyniły się przedewszystkiem dwie osoby, które zaraz w dniu wykrycia zbrodni przez policję przesłuchane, dały nader cenne wskazówki.

Pierwszą z nich był pomocnik magazyniera przy Kasie oszczędności Jan Marek, który stwierdził, że d. 4. grudnia 1882. r. jeszcze o godz. 7ej wieczór widział Słowika siedzącego przy stole w swojej izdebce, zaś o godz. 8ej, gdy chciał wejść do Słowika, zastał drzwi zamknięte. Słowik mimo tego, że o godz. 9ej służbę swoją nocną rozpocząć miał, więcej się nie zjawił, świadek w skutek tego później pukał kilkakrotnie bez skutku do okna jego izdebki. Zaniepokojony niepojawieniem się Słowika robił za nim poszukiwania, sądząc, że wydaliwszy się z domu, nagle na ulicy zachorował — a gdy się przekonał, że tak nie jest, doniósł o tem dyrektorowi, który izdebkę Słowika otworzyć polecił, a widząc go nieżywego, policję zawiadomić kazał. Zaraz też rzucił Jan Marek podejrzenie o dokonane morderstwo na niejakiego Lewandowskiego.

Drugą osobą, która równie cennych dostarczyła wskazówek był Stanisław Mikrut, woźnica fijakierski, który podał, że wieczór d. 4. grudnia 1882, gdy stał z dorożką na stanowisku, opodal budynku Kasy oszczędności, przybliżył się do niego właśnie od strony tegoż budynku, mężczyzna, mający na głowie czarny niski okrągły kapelusz, na sobie na ramionach zawieszone czarne po samą ziemię sięgające futro baranie z czarnym wierzchem sukiennym, w ręku zaś miał torbę koloru szarego u spodu w kształcie kuferka, a zapytawszy go gdzie i kiedy odchodzi najbliższy pociąg wsiadł szybko do dorożki i kazał mu jechać prędko na kolej. — Mikrut dodał, że wówczas było $^3/_4$ na ósmą.

W zeznaniach tych dwóch świadków miała władza policyjna pewne dane, z których też w zarządzonej natychmiast pogoni należycie skorzystała. Prócz bowiem telegramów w różnych kierunkach rozesłanych, wyjechał tego samego dnia wieczór koncypista policji Swolkien w kierunku ku Lwowu a zatrzymawszy się w Tarnowie odszukał tamże w nocy zabrane Słowikowi futro u Abrahama Halbkrama, który takowe d. 5. grudnia o godz. 2. po południu od Scheindli Banderowej do sprzedania otrzymał. Scheindl Bander zaś nabyła takowe tego samego dnia przed południem w zajeździe Samuela Weissmana i za pośrednictwem tegoż od dwóch nieznajomych mężczyzn za 16 złr. Samuel Weisman zeznał w tym względzie, że w nocy z 4. na 5. grudnia 1882 przybyło do gospody jego dwóch mężczyzn, z których niższy wzrostem i młodszy wiekiem miał na sobie futro czarne baranie, w ręku torbę z angielskiego płótna, okutą, w prześcieradło owiniętą i kulał na jedną nogę, zaś starszy i wyższy wzrostem ubrany w czarne palto. Nazajutrz d. 5. grudnia z rana sprzedał młodszy futro Banderowej, z uzyskanych za futro pieniędzy dał 5 złr. starszemu, poczem ten około godziny 10. opuścił zajazd oświadczając, że odjeżdża do Krakowa, młodszy zaś dopiero później ku Nowemu Sączowi odjechał, wziąwszy z sobą torbę, którą mu Weissman nawet na kolej zaniósł.

P. Swolkien podążył tedy 6. grudnia do Nowego Sącza, gdzie dowiedział się, że ścigany przezeń Lewandowski jest już w rękach władzy.

Tamtejszy bowiem sierżant policji, Karol Pociecha, znając treść telegramów, wysłanych z krakowskiej dyrekcji policji za Lewandowskim, zajął się natychmiast śledzeniem rzekomego Lewandowskiego. Na pytanie Pociechy, jak się nazywa, odpowiedział Czarnomski p o n a m y ś l e, że nazywa się Józef Siedlecki, że jest organistą z Bobowy, i że jedzie do Szczawnicy celem objęcia posady, którą w Bobowy utracił. Na dalsze pytanie, dlaczego się tak długo w Sączu zatrzymuje, odpowiedział, że jest słaby. Gdy opis ściganego Lewandowskiego stosował się do rzekomego Siedleckiego, zabrał go Pociecha na policję, gdzie przez inspektora policji Franciszka Mozera badany, takie same *generalia* i daty co do swej osoby podał. Ponieważ p. Mozer znał przypadkowo organistę z Bobowy, przeto wiedział, że rzekomy Siedlecki fałszywe podaje daty, a to jeszcze bardziej utwierdziło podejrzenie przeciw niemu. O godzinie 8. wieczorem oddał go p. Mozer p. Swolkienowi.

Dalszy ciąg aktu oskarzenia z rozprawy się wykaże, dziś podajemy dalszy przebieg rozprawy, z którego otrzymujemy następujące sprawozdanie od naszego korespondenta:

K r a k ó w d. 26. czerwca.

Wczorajszy dzień zeszedł na odczytaniu aktu oskarzenia, przesłuchanin Wasilewskiego, który co do czynu samego nic nie zeznał, a tylko opowiedział wszelkie okoliczności, towarzyszące wyjazdowi jego i Czarnomskiego po dokonanym czynie (przez Czarnomskiego) — pobyt kilkogodzinny w Tarnowie i powrót do Krakowa.

Także i przesłuchanie wczorajsze Czarnomskiego nie odnosiło się do czynu zbrodniczego; opowiedział całe swe *curriculum vitae* ohydne i przerażające, a bogate w czyny zbrodnicze i dające dużo do myślenia. Doszedł wreszcie w swem opowiadaniu do dnia 4. grudnia 1882 (dnia popełnionej zbrodni).

Dzisiejsze przesłuchanie Czarnomskiego było nader ciekawem, dla tego pospieszam, by o takowem coś więcej podać.

Wobec przepełnionej sali opowiada Czarnomski, iż rano dnia 4. grudnia 1882 grał z Wasilewskim w karty do godziny 12. w południe — poczem poszedł do magistratu, gdzie wykpił od prezydenta jako ubogi kwotę 3 złr., którą wraz z Wasilewskim przepił w sklepie p. Snskiej, następnie rozstali się chwilowo, by się znów na plantach zejść, poczem przejechali się tramwajem do mostu podgórskiego, gdzie wstąpili do restauracji, a którą opuścili w stanie pijanym.

Od 4. do wieczora pili w sklepie Miedniaka, a dobrze pijani wyszli na planty, zasiedli ławkę. — Czarnomski zasnął. Opowiada dalej mniej więcej dosłownie tak:

„Jak długo spałem nie pamiętam; zkąd się pomem obudzenin Wasilewski zjawił, nie wiem — lecz mnie obudził i kazał mi iść za sobą, co też uczyniłem; po drodze tłumaczył mi, że gdy wejdzie do pokoju, mam klucz wyjąć z zewnątrz i od wewnątrz drzwi zamknąć; weszliśmy do izby ś. p. Słowika, polecenie wykonałem. W izbie widziałem siedzącego na rogu pryczy Słowika, który się go zapytał: Czy to ten? Wasilewski odpowiedział: Ten i zgasił lampę. Stałem przy drzwiach i słyszałem tylko jakiś dziwny szmer, jakby upadającego ciała; postąpiłem machinalnie ku pryczy i wtedy otrzymałem pchnięcie w lewy bok w okolicy serca — po chwili przewróciłem się na pryczę i otrzymałem drugie pchnięcie w udo, krzyknąłem z bolu, a Wasilewski spostrzegłszy mnie i przekonawszy się, że mnie a nie Słowika pchnął, rzekł: Siedź cicho, ja myślałem że to tamten jeszcze się rusza.

„Chciałem uciekać, lecz zostałem, bo Wasilewski zaskoczył mi drogę i powiedział: „Stój psia krew, bo cię zabiję!“ — Wasilewski popatrzył się do okna, próbował czy drzwi zamknięte, rzucił na moje ramiona futro Słowika, na głowę czapkę i dał mi torbę Słowika do ręki, poczem umówiliśmy co dalej począć — ja siadłem do fiakra, stojącego przed kasą i pojechałem, by się dowiedzieć, kiedy pociąg do Tarnowa odchodzi; z dworca pojechałem do hotelu londyńskiego, aby sobie rany obmyć, a potem na Podgórze do mieszkania Wasilewskiego“.

Dalsze opowiadanie pomijam; takowe odnosi się do wyjazdu i jazdy do Tarnowa celem ucieczki, tamże w oberży spalić miał Wasilewski spodnie pokrwawione, nowe sobie zakupił za pieniądze, ze sprzedaży futra zrabowanego pochodzące.

Z Tarnowa pojechał do Nowego Sącza.

Przy konfrontacji obydwóch podsądnych Wasilewski, płacząc, wypiera się wszystkiego, na co Czarnomski: „Ty nie udawaj barauka — przyznaj się do winy i wróć mi moje imię“.

Następuje ze strony Czarnomskiego apostrofa, że go dziennikarstwo przedstawia, jako mordercę; dalej opisuje Czarnomski dokładnie pchnięcia, jakie otrzymał, a zwracając się do Wasilewskiego, mówi: „Kiedy kłamać to dobrze a nie bawić się w romanse“.

Dalej przesłuchano świadka Gawlikowę, u której Wasilewscy mieszkali. Podaje ona, że o 10. w nocy dnia 4. grudnia 1882, wywołał dorożkarz Wasilewskiego, który się ubrał, wyszedł i drugiego dnia po południu powrócił, przed powrotem Wasilewskiego słyszała od swego męża, że zamordowano Słowika i że inspektorowie policji mają dużo kłopotu z odszukaniem mordercy.

Poczem na wniosek oskarzyciela udaje się cały trybunał z sędziami przysięgłymi i obwinionymi (pod eskortą) na miejsce czynu Świadek Wojciech Gawlik potwierdza zeznanie swej żony, Marjanna Gawlik, stwierdza, iż 4. grudnia 1882 wrócił Wasilewski do pomieszkania po 8. godzinie wieczór i położył się spać, o 10. zbudzony odjechał do Tarnowa i dopiero dnia następnego o 4. godzinie po południu powrócił, twierdząc, że odprowadził Czarnomskiego do Tarnowa.

Ośmioletni Józef Gawlik stwierdza, iż szabelkę, którą morderstwo spełniono, widział u Wasilewskiego, gdy tenże takową z pod kanapy wyciągnął, a działo się to w obecności Czarnomskiego, który przeczy tę okoliczność ważną.

Świadek Jan R a d w a ń s k i podaje, iż już z rana w dniu 5. grudnia 1882 słyszał od Gawlika o zamordowaniu Słowika.

Zeznanie świadka Katarzyny W o j c i e c h o w s k i e j są obojętne i odnoszą się do faktów już po czynie zaszłych.

Sprawozdanie to sięga aż do godziny $6^3/_4$ wieczór. Rozprawa trwa dalej.

Słowo o Sobieskim.

Wdzięczność jest oznaką szlachetnego serca Podobna jest do owej rośliny, którą gdy troskliwa wypielęgnowała ręka, przecudnym kwiatem oko zachwyca, a słodyczą owocu swego krzepi łaknącego. Niewdzięczność przeciwnie zawsze zdradza serce niepoczciwe, które na samo wspomnienie unosi się gniewem, że obcej doświadczyło pomocy. Do rzędu takich, należą ci, którzy uwłaczając zasługom Sobieskiego, wszelkie ślady najmilszej dla nas pamięci zatrzeć usiłują.

Sobieski, syn ludu Rusi czerwonej, rzetelną pracą i potęgą geniuszu swego zdobył dla siebie sławę niespożytą. Ile razy przeglądam jego kartę dziejową, tyle razy widzę rycerski pochód starożytnych Greków, którzy mimo zmysłu zaborczego, rozpalili pochodnię świata, która całej półkuli ziemskiej długie czasy przyświecała. Przedziwny to był człowiek! który na każdem stanowisku z należytą zachowywał się godnością. Całemu światu wiadomo, jak był przychylny dla Ojczyzny, jak on Marysienkę kochał, jak był przywiązany do dzieci swoich, a jednak wszystko! wszystko! co tylko miał najdroższego w świecie opuszcza, idąc za głosem rozpaczliwym, który wydobywał się z piersi uciśnionego Wiednia. Ciągnie za nim wierna drużyna Polaków, nie na gody weselne, nie na biesiady przyjacielskie, ale na pole bitwy, gdzie nie jeden i krew przelał i głowę swą położył.

Bóg pobłogosławił orężowi polskiemu! Bisurmana na głowę porażono! Wiedeń ocalał! Już tłumy ludu śród tkliwego jęku dzwonów otaczają Sobieskiego, wołając i witając, Zbawcą go swoim uznają, a wieszcz Rakuzanów przy wyciskaniu medalionów doń powiada:

„Unsterblich grosser Held, und Glück und Uiber-
[winden
„Stets auf dem Fusze, was hast du nicht gethan?
„Die ganze Christenheit sieht deine Thaten an,
„Und kann sich nicht genug in diese Wunder finden;
„Fahr fort, des grimmen Feindes starken Arm zu
[binden,
„Schwing, groszer König, schwing getrost die Sie-
[ges-Fahn,
„Gott mach dir über Wall und Schantzen selbst
[die Bahn“ etc.

Gdy zaś doczesną znikomość złożył, ulatując duchem w nadziemską krainę, cesarz Leopold sprawił wielkie żałobne nabożeństwo dwa dni trwające. Stał tedy w kościele wspaniały katafalk od dołu aż do góry jarzącem światłem otoczony. Na ośmiu kolumnach i tyleż gradusach spoczywała trumna białym jedwabiem okryta, na której była korona, berło i jabłko królewskie, do koła herby familijne. Cztery geniusze trzymały cztery srebrne trąby, na cztery części świata sławę głosząc.

Ośm było nagrobków, z których jeden na pamiątkę przytaczam: „Siste Viator et lege: Joannes hujus nominis III. Rex Poloniae nuper defunctus est. Ille nimirum ultimum agonem subiit. Qui agoniranti olim Viennae succurrit. Ille extinctus jacet, cui Urbs haec magna ex parte debet; quod barbaro furori erepta est. Merito igitur grata pro gratis Regi extero humana parentat Regio Austria, a qua disce illius etiam mortis non oblivisci, qui tibi vivens bene fecerat.

Oto dowód wdzięczności cesarskiej, którą Leopold potomności przekazał. Nie jest zamiarem moim wyliczać wszystkie dzieła tego wiekopomnego monarchy, gdyż do tego powołany nie jestem, przytoczę tylko, co tu w Podkamieniu o nim napisano:

„Nie mógł jednak ten kościół do należytej przyjść doskonałości, aż go sam nieśmiertelny domu Sobieskich zaszczyt, niezwyciężony nieprzyjacielskiemi siłami w tak wielu jeneralnych ekspedycjach, a osobliwie pod Wiedniem Najjaśn. monarcha polski Jan III., szczodrobliwą zakończył opatrznością, bo mając osobliwą dewocję ku Matce Najświętszej, najpierwej sam swoją ręką wpisał się na tem świętem miejscu w arcybractwo różańcowe, a potem często

---

szałek wielki urząd! Pan hrabia będzie teraz dziury w mostach naprawiał.

— Marszałek, panie Pinkas, to początek, potem dam się wybrać do sejmu.

— I sejm nic nie znaczy, on taki sam jak Rada powiatowa, tylko że Rada mniejszy łapserdak, a sejm większy. Jeżeli pan hrabia chce zrobić majątek, to trzeba dostać się do Wiednia, do Rady państwa. Pan hrabia mnie rozumie?

— Może nie całkiem... zechciej mi swój plan jasno wyłożyć.

— Dobrze. Jak pan hrabia będzie we Wiedniu, to się tam pozna z ministrami, a że oni pana nieraz będą potrzebowali, więc panu dadzą koncesję na bank „filantropijny.“ Jak pan hrabia będzie już miał koncesję w kieszeni, wtedy Pinkas i jego szwagier dadzą pieniędzy na otwarcie banku, a potem już wszyscy będziemy robili majątek.

— Nie pojmuję, panie Pinkas, jakim cudem będzie można robić majątek w banku „filantropijnym,“ którego sama nazwa wskazuje, że powinien być bardzo uczciwy.

— Ojoj! ktoby myślał, że pan hrabia taki niedoświadczony. Przecie na świecie jedynie te banki robią najlepsze interesa, które z góry zapewniają, że nie są na zyski obliczone. A bank „włościański“ czy nie krzyczał z początku, że będzie się zajmował jedynie wyrywaniem chłopów z rąk lichwiarzy, a teraz to on gorszy od najgorszego lichwiarza. Ludzie, panie hrabio, bardzo lubią, żeby im puszczano bańki mydlane, tylko trzeba dobrze puszczać. Nasz bank będzie się więc nazywał „filantropijnym,“ bo my sami najwięcej pieniędzy potrzebujemy. Mój szwagier, ten adwokat, którego pan hrabia u mnie poznał, wypracował już statuta dla naszego banku. On to bardzo mądrze napisał. Jak pan hrabia stanie na czele ze swojem nazwiskiem i wpływem, a my przyniesiemy tyle pieniędzy, ile na początek będzie potrzeba, strach! jakie my wtedy będziemy robili interesa. I cóż panie hrabio, zgoda?

Hrabia słuchał, nie przerywając. Projekt Pinkasa wielce mu się podobał, zwłaszcza, że nie był trudny do wykonania. Wszak w Galicji ludzie wpływowi już z dawien dawna robili w ten sposób dobre interesa. Hrabiowie X., Y. i Z. byli członkami Rad zawiadowczych największych kolei, co im bez pracy po kilkanaście tysięcy rocznie przynosiło; hrabia ** został dyrektorem jednego z największych banków, za co mu krocie płacono; książę * postarał się o koncesję na kilka linij kolejowych jedynie w tym celu, by ją potem ze znacznym zyskiem żydom odstąpić; panowie: Krzysztof, Albin i Fryderyk, siedząc w Radzie państwa, wyrabiali dobre posady swoim krewnym i przyjaciołom; a cały tłum adwokatów i innych spekulantów tylko dlatego dawał wybierać się do Wiednia, że tam, u wielkiego ogniska, miał nadzieję upiec swoją pieczeń! Czemu by więc to, co się innym udawało, nie miało powieść się także jemu, hr. Leonowi Zaniewiczowi, urodzonemu z księżniczki, i już dziś marszałkowi powiatowemu?

(C. d. n.)

Hrabia Taaffe.

Pod koniec XVIIgo wieku przesiedlił się pierwszy Taaffe, par iryjski, z Irlandji do Austrji. Za panowania cesarza Leopolda wstąpiwszy do armii, doszedł do rangi jenerała. Jego też uważają jako protoplastę hrabiowskiego rodu Taaffów. Mężowie tego rodu zajmowali w Austrji w ubiegłych dwóch wiekach wybitne stanowiska. Ojciec teraźniejszego ministra prezydenta został w r. 1848 pierwszym ministrem austrjackim kons. sprawiedliwości. Edward hr. Taaffe, teraźniejszy minister prezydent, urodzony w tym samym roku co cesarz, należał do najpoufalszego grona współtowarzyszy lat dziecinnych ówczesnego arcyks. Franciszka Józefa. Do tego grona należało jeszcze trzech innych rówieśników, jako to: ks. Fryderyk Lichtenstein i dwaj hrabiowie Szapary i Pejaczewicz, obecnie jenerałowie jazdy, z których ostatni w bitwie pod Królewskim grodem ramię stracił. Ta młodzieńcza przyjaźń trwała lat kilka, t. j. przez cały ciąg studjów arcyksięcia; najwięcej zaś objawiała się dla młodego hrabiego Taaffego, podówczas wychowańca akademii terezjańskiej, gdzie tenże i studja prawnicze kończył.

Zasępiły się jednak rychło te wesołe dni, gdy nadszedł rok 1848. Niespodziewanie został młody arcyksiążę na tron powołany, na którym z samego początku ciężkich doznał utrapień. Młodego monarchę otoczyły osobistości, które wszelkiego do dworu przystępu innym, a więc i hr. Taaffemu wzbroniły. W r. 1850 umiera mu ojciec, a on skończywszy właśnie kursa prawnicze, wstąpił jako praktykant do namiestnictwa w Budzie. Po niejakim czasie zamianowany koncepistą, przeniesiony został do Oedenburgu. Tu upływa rok, drugi, trzeci i czwarty, a były przyjaciel monarchy wertuje na swojem skromnem stanowisku akta urzędowe, i nie myśli korzystać z dawnej zażyłości dla przyspieszenia swojej promocji. Tu w Oedenburgu, umilając sobie wolne od zajęć urzędowych chwile, zapoznaje się z domem hr. Csaky, i wkrótce poślubia pan koncepista, liczący już lat 30, pełną wdzięku i wysokiego wykształcenia hrabiankę Irmę Csaky. Skończyła się właśnie wojna włoska, pojawił się dyplom październikowy, a za nim powstała nadworna kancelarja węgierska. Znaczny zastęp urzędników, tak zwanych bachhuzarów, Niemców i Czechów, przebranych w uniformy kroju węgierskiego, musiało z Węgier ustąpić, a między nimi był i hr. Taaffe. Teść jego udał się tedy za pośrednictwem br. Barkoczego do podówczas wszechwładnego ministra hr. Gołuchowskiego, który hr. Taaffego w dotychczasowej randze sekretarza, do namiestnictwa w Lincu przeniósł. Tu pozostał dawny towarzysz młodocianych lat cesarza dalsze cztery lata, nie myśląc bynajmniej przypomnieniem dawnej zażyłości uwagę i łaskę monarszą na siebie zwrócić, co jednak sam przypadek zrządził.

W r. 1865 zjeżdża cesarz do Lincu na przegląd tamtejszej załogi, przy której to sposobności nastąpiło przedstawienie personalu różnych władz cywilnych. Przyszła tedy kolej i na hr. Taaffego, którego gdy wymieniono, najmniejszej oznaki jakichś wspomnień na obliczu cesarza nikt nie dopatrzył. Przedstawienie odbyło się z całym chłodem biurokratycznym, dawny przyjaciel cesarza jak każdy inny spieszył do siebie, żeby się przebrać, gdy w tem pojawia się u niego adjutant cesarski z oświadczeniem, że Jego cesarska Mość go oczekuje. Z jakiem uczuciem po 17 latach niewidzenia się towarzysz młodości i poufny przyjaciel, a obecnie sekretarz namiestnictwa, do swojego monarchy szedł, nie trudno się domyśleć. O samem przyjęciu tyle tylko wiadomo, że cesarz do głębi wzruszony, swojego dawnego druha długo w objęciu trzymał, co zaś sobie wypowiedzieli, pozostało może na zawsze tajemnicą okryte. Gdy wkrótce nastąpił upadek Schmerlinga, pojawiła się nominacja sekretarza namiestnictwa w Lincu namiestnikiem w Salzburgu.

Tyle co do okoliczności, jakie hr. Taaffego po 18-letniej przerwie zbliżyły do serca monarchy, którego zaufanie i sympatję ciągle zachować potrafił. *(Pester Lloyd).*

tu bywając, osobliwie podczas rezydencji swojej w dobrach swoich dziedzicznych, które niedaleko Podkamienia były, jako to: Olesko, Podhorce, Brody, Złoczów, Tarnopol, Pomorzany itd. a widząc i świątobliwie zważając, niepodobne w krótkim czasie tego kościoła dokończenie, zaczem ze skarbu swego znaczną kazał wyliczyć sumę dla skutecznego zakończenia jego, a nadto sam swoich sprowadził architektów, aby przy jego spezie radzili, jakimby sposobem najlepiej było zasklepić ten kościoł, ponieważ już był raz zasklepiony, ale wkrótce sklepienie upadło nocy jednej, i tak za radą architektów królewskich, obcięto ganek, który szedł około kościoła i szczęśliwie przy łasce Pańskiej, kościoł w swoich murach zakończony został. Za co wiecznemi obligowany czasy nasz zakon na tem świętem miejscu nieprzepomina Majestatu Boskiego błagać za duszę jego."

Na dormitarzu zakonnym był portret Sobiesgo, na który ojcowie w zbawiennem uniesieniu z uszanowaniem zawsze spoglądali. Dwóch krewnych jego nosiło habit dominikański, a sławny nasz ascta O. Ambrozy Skopowski, dzielił trudy wyprawy wiedeńskiej i nieopuszczał go aż do śmierci. W każdym niemal klasztorze znaleźć można podobne zapiski, z których dałby się ułożyć prześliczny wieniec na bohaterskie skronie rycerskiego króla naszego.

Dziś niestety, materjaliści niedbając o przeszłość, wszystkiemu co nie jest kruszcem i co do kruszcu nie prowadzi, przeczą. Ale ta zgubna negacja sprowadzi kiedyś straszną katastrofę, z której narody nieprędko się opamiętają. Kto przeto nie głazem, komu ojczyzna miła, kto tylko czuje, że go ziemia wypiastowała polska, ten weźmie udział w rodzinnym obchodzie dwóchsetnej sławnej odsieczy Wiednia.

Pisałem na górze Różańcowej.

Ks. *Sadok Barącz.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. Czerwca.

* **Pogoda** dotychczas jeszcze nie doszła... z nami do ładu; biuletyny meteorologiczne zapowiadają jednak jej ustalenie.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 28. czerwca o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym: Sprawa wysłania delegata miejsk. urzędu budowniczego na wystawę higeniczną w Berlinie i

Wniosek Rady szkolnej okręgowej o założenie we Lwowie szkoły ruskiej.

* **Popis publiczny** w miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej, odbędzie się w dniach 28., 30. czerwca, 2., 3. i 4. lipca r. b. Podczas egzaminów otwarta będzie wystawa robót ręcznych i prac uczenic.

* **Wystawa rysunków i modeli** uczniów tutejszej wyższej szkoły realnej, otwartą będzie 29. i 30. b. m. w salach nr. 2 i 4 codziennie od godziny 9. do 12. i od 3. do 5. Wstęp wolny.

* **Pogłoski** rozpuszczone telegramem *Kurjera Lwow.* o zamierzonej dymisji jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika, są zupełnie bezpodstawne.

* **Dziekanami wydziałów** Uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1883/4 zostali obrani: prof. dr. ks. Klemens Sarnicki na wydz. teologicznym; prof. dr. Leonard Piętak na wydz. prawnym i prof. dr. Ludwik Cwikliński na wydz. filozoficznym.

* **Posiedzenie** Kółka nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się dnia 29. czerwca o godzinie 11. w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. O zakończeniu roku szkolnego we Francji, ref. prof. Soleski. 2. Petycja do Wys. sejmu i Rady państwa w sprawie zastępców nauczycieli, ref. prof. Fischer.

* **Rozmieszczenie** naszych gimnazjów, jak to już kilkakrotnie zauważaliśmy, jest nader dla mieszkańców Lwowa nieodpowiedniem, gdyż 3 gimnazja i szkoła realna w jednej niemal stronie miasta są rozlokowane. Tym sposobem inne dzielnice miasta są wielce upośledzone, a jaka strata czasu powstaje z tego dla dzieci, uczęszczających do szkół średnich, to każdy łatwo pojmie. Dzieci bowiem z ulicy Kopernika, ul. Sykstuskiej, Jagiellońskiej, Mickiewicza, Kazimierzowskiej, Grodeckiej itd. są zmuszone daleką przebywać drogę na drugą stronę miasta, aby dostać się do szkoły. Dzieci z ulicy Grodeckiej, Kazimierzowskiej, Mickiewicza tracą najmniej 1½ godziny przy odbywaniu tej długiej drogi. Należałoby przeto jak najspieszniej przenieść jedno gimnazjum w stronę Wydziału kraj. coby choć w części zaradziło niedogodności dotychczasowej.

* **Na nauczycieli** dla dzieci szkół ludowych polecamy na czas wakacyj uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynagrodzenie mierne. Interesowani rodzice mogą udawać się w tej sprawie osobiście lub listownie do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego. (Lwów, ulica Kalecza, l. 5).

* **Panna Marja Stengel**, uczennica p. Marka, wyjeżdża za granicę, aby w Dreznie i kilku znaczniejszych miastach wystąpić z koncertami. Pan Marek, którego szkoła wydała Douillet'a, Świtalską, Majewską — w tym roku wykształciła nowy talent. Na niedawno odbytym popisie, panna Stengel zwróciła powszechną uwagę grą, w której okazała wyrobioną technikę i pojęcie kompozytorów.

* **Z powodu pogody** nieustalonej dotąd, wycieczka połączonych Towarzystw t. j. Kasyna miejskiego i towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", została odłożoną na niedzielę 1. lipca; — wpisywać się jednak na listę uczestników można od dziś w Kasynie miejskiem u marszałka.

* **Oszustwa**. Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Sawczyńskiego rozpoczęła się rozprawa ostateczna przeciw Janowi Krzyżanowskiemu, Sylwestrowi Turskiemu i innym o liczne zbrodnie oszustwa na szkodę rozmaitych osób, zwłaszcza kupców we Lwowie zamierzone i popełnione, przez fałszowanie wekslów i ich spieniężanie. Dla braku miejsca w rubryce sądowym sprawom poświęconej, sprawozdanie odłożyć musimy do jutra.

* **Od kuratorji zakładu Ossolińskich**, otrzymujemy następujące oświadczenie:

Ze strony bezimiennej wprawdzie, ale widocznie nieżyczliwej zakładowi narodowemu Ossolińskich osoby, zostały w tych dniach do wiadomości Dyrekcji przysłane w kilku egzemplarzach, losy na loterję fantową w celu założenia szkoły żeńskiej pod opieką WW. Sióstr Felicjanek w Iwoniczu, na których podane są rozmaite do wygrania przedmioty, a pomiędzy niemi i „obrazy olejne z galerji obrazów Ossolińskich".

Ciągnienie tej loterji, jak dopisek na tychże losach z boku opiewa, miało się odbyć d. 28. grudnia 1882; rzecz datuje zatem jeszcze z roku przeszłego. Ponieważ jednak mimo to, wzmianka powyższa o obrazach z galerji Ossolińskich słusznie zaniepokoiła osobę, która nam te losy przedkłada, a oprócz niej może się wydawać dziwną i wielu innym, przeto uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że i my tej całej sprawy nie rozumiemy. Faktem jest, że zakład tutejszy żadnych obrazów na loterje nie puszcza, i zapewnić też możemy, że nam z obrazów muzealnych nic nie ubyło ani zginęło. Zaszła wprawdzie w roku jeszcze 1879 ta okoliczność, że za wiedzą i wolą ówczesnego kuratora, zostało z tutejszego muzeum sprzedanych kilkanaście zbędnych dubletów panu hr. W. B., mianowicie były to portrety olejne różnych osób historycznych, nietyle artystycznego ile pamiątkowego znaczenia, pędzla Jaremkiewicza, Aleksandrowicza itp. Czy jednak z temito dubletami ma jaki związek owa na losach, o których mówimy, wzmianka co do „obrazów olejnych z tutejszej galerji" — tego nie wiemy i oczekujemy wyjaśnienia ze strony, której się to dotyczy.

Lwów d. 26. czerwca 1883.

Kuratorja zakł. narod. im. Ossolińskich.

* **Festyn strażacki** z loterją fantową odbędzie się, jak wiadomo w niedzielę na Strzelnicy. Reprezentacja ochotniczej straży ogniowej uprasza osoby chętne i przychylne tej pożytecznej instytucji, aby fanty raczyły odsyłać na strażnicę nr. 25 w rynku.

* **W Mszanie dolnej** sąd powiatowy nowo założyć się mający, zacznie urzędować od dnia 1. października 1883.

* **Rada akademicka** instytutu leśnego w Petersburgu, przyznała medal złoty studentowi 3. kursu, p. Adamowi Hrebnickiemu, za rozprawę p. t. „Zapasnyje materjały naszych derewjew" (materjały zapasowe naszych lasów). W dziejach instytutu tamtejszego p. Hrebnicki jest pierwszym Polakiem, który tak zaszczytną otrzymał nagrodę.

* **Wypadki.** Niewyśledzony dotąd złoczyńca strzelił siekańcem o północy w okno pokoju sypialnego leśniczego w Zmysłówce, w powiecie łańcuckim, nie uszkodzi jednak nikogo.

W płomieniach zginął podczas pożaru, w Stanisławowicach, w powiecie bocheńskim, 14-miesięczny syn gospodarza Karola Wróbla; zaś w Mokrzanach wielkich, w powiecie mościskim, poparzył się podczas pożaru domu Icka Szmulowicza, izraelita Hersz Thier.

Burzy i grady zrządziły w ostatnich dniach dotkliwe klęski w ośmiu gminach powiatu bocheńskiego, gdzie stratę oceniają na 20.000 zł., w dwunastu gminach nad przytokami Wisłoki położonych, w powiecie pilzneńskim, szczególnie zaś w Brzostku, gdzie szkoda w ziemiopłodach wynosić ma około 100.000 złr., a w zniszczonych budynkach, młynach, mostach i t. p. 50.000 zł, i gdzie uszkodzony został główny gościniec między Brzostkiem, Kleciem a Kamienicą dolną; w czterech gminach powiatu jasielskiego, w jednej gminie powiatu krakowskiego; w trzynastu gminach i obszarach dworskich powiatu ropczyckiego, szczególnie w Brzezinach, gdzie wszystkie mosty, 4 domy mieszkalne i kilka budynków gospodarskich powódź zabrała, przyczem czworo dzieci utracić miało życie i gdzie klęska głodowa zagraża mieszkańcom. w pięciu gminach powiatu tarnopolskiego, mianowicie w Cebrowie, gdzie w powodzi utraciła życie 8-letnia pastuszka; oraz w 10 gminach powiatu żywieckiego.

Piorun w Kętach poraził na śmierć zatrudnioną w polu włościankę Agnieszkę Chłopkową, matkę trojga dzieci; a w gminie powiatu liskiego, Zawozie, poraził na śmierć dwie młode włościanki i spalił jedną zagrodę.

Pożary zrządziły szkody w Nieznanowicach, w powiecie bocheńskim, w Bilczu, w powiecie borszczowskim, w Krzywem, w powiecie brzeżańskim, w Nawojowej górze, w powiecie chrzanowskim, w Oleszycach, w powiecie cieszanowskim (skutkiem uderzenia piorunu, który na śmierć poraził jedną kobietę. Przy gaszeniu tego pożaru czynną była straż ogniowa ks. Władysława Sapiehy, pod którego też przewodnictwem zawiązał się komitet niesienia pomocy pogorzelcom). — Dalej były pożary: w gminie powiatu dolińskiego, Nowym Babilonie, w gminie Malechowie, w powiecie lwowskim, w Kocierzynie, w powiecie mościskim, w Domaszowie, w powiecie rawskim, wreszcie we wsi Tartakowie, w powiecie rawskim.

We wszystkich powyższych wypadkach, o ile przyczyną pożaru była nieostrożność lub podpalenie, zarządzono dochodzenie sądowo-karne.

* **Na nagrobek Winnickiego**, złożył p. Erazm Malinowski ze Lwowa 2 złr.

* **Jutro** we czwartek: św. Leona II. pap.; — św. Tychona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26. b. m.: Skradziono panu A. R. z kieszeni pugilares czarny skórzany z kwotą 7 zł.

Złożono w policji metrykę urodzenia Jędrzeja Lisowskiego i Bohdana Biłyka, świadectwo egzaminu dojrzałości Konstantego Łuczakowskiego — wszystkie wystawione w języku ruskim, i część gramatyki łacińskiej, wyłożonej również w języku ruskim, los Czerwonego krzyża ser. 0.585 nr. 10 i pozostawioną przez gr. kat. księdza w hotelu narodowym kwotę 250 zł. w gotówce i książeczkę wkładkową zakładu ogólno-rolniczo-kredytowego na 250 zł. złożonych na rzecz cerkwi Poddubieckiej pow. Uhnowskiego.

* * *

† **Jenerał Aleksander hr. Isenschmid de Milbitz.** Dnia 18. b. m. umarł w Turynie 80-letni starzec, jeden z niewielu już pozostałych bohaterów r. 1831, później żołnierz za jedność i niepodległość Włoch, towarzysz Garibaldego i jenerał króla Wiktora Emanuela, rodak nasz Aleksander hr. Milbitz. Powszechna żałoba i wyrazy czci i hołdu składane u grobu znakomitego żołnierza i obywatela przez całą prasę włoską, dowodzą, że się Milbitz, cudzoziemiec i wygnaniec, zasłużył sprawie przybranej ojczyzny — Italii. Podniesiono myśl postawienia znaku trwałej pamięci i wdzięczności Italii dla bohatera z pod Ostrołęki, Rzymu, Velletri, Volturno, postawienia pomnika na grobie Milbitza w Turynie.

Milbitz skończył szkołę wojskową w r. 1819, został porucznikiem, przeszedł do kawalerji, a później do sztabu jeneralnego. W r. 1831 własnym kosztem wystawił szwadron kawalerji i batalion strzelców pieszych, na czele pułku kawalerji bił się pod Ostrołęką i pod Warszawą, dwa razy na polu bitwy dekorowany krzyżem wojskowym.

Po upadku wojny o niepodległość — uszedł do Francji. Majątek został mu skonfiskowany. W Paryżu przeszedł kompletny kurs sztabu jeneralnego i min.; Ludwik Filip poruczył mu dowództwo legii zagranicznej. Później proponowano mu zaszczytne dowództwo w Algierze, którego nie przyjął.

Z rewolucją r. 1848 wstępuje w szeregi zrywającej się do niepodległości Italii. Guerazzi i d'Apice dają mu dowództwo polskiego legionu we Florencji. Mianowany jenerałem w Rzymie w r. 1849 bierze pierwszorzędny, a jak orzekł głównodowodzący jen. Roselli, naczelny udział pod Velletri i odznaczył się przeciw Francuzom w obronie Rzymu. Garibaldi bronił Rzymu od strony Porta San Pancrazio, zaś Milbitz od strony Porta del Popolo, na przestrzeni 7 kilometrów, i nie opuścił pozycji aż na rozkaz jen. Roselli.

Po upadku Rzymu organizuje Milbitz w Grecji legion zagraniczny na pomoc Węgrom, ale w Korfu dochodzi go wiadomość o upadku węgierskiej rewolucji. Żyje jeszcze jakiś czas w Grecji, na Malcie, oczekując sposobności walczenia na wschodzie przeciw Rosji. Powraca do Włoch.

W r. 1859 towarzyszy Garibaldemu, w roku 1860 pomaga w zdobyciu dwóch królestw. Do Sycylii jedzie z jenerałem Medici, otrzymuje od Garibaldego nominację na jenerała inspektora całego wojska — ale chce walczyć i jako jenerał brygady walczy pod Milazzo, pod Palermo, na czele 16. dywizji pod Volturno, pod Santa Maria di Capua. W regularnem wojsku służy dalej jako prosty jenerał brygady. — W r. 1866 otrzymał od króla Wiktora Emanuela ryzykowną wojskową misję, ale klęska pod Lissą uniemożliwiła ją. Król chce go zrobić adjutantem, ale odmawia i usuwa się, żyjąc odtąd otoczony szacunkiem króla, towarzyszy broni i całej wdzięcznej przybranej ojczyzny. Były w tem życiu i gorycze — a zapewne bliżej znający to życie powiedzą szczegóły, które może tę wdzięczność okażą w mniej dobrem świetle. (*Ref.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Odjazd markiza Tseng do Londynu wywołał w Paryżu wielkie wrażenie pomimo zapewnień chińskiego dyplomaty, iż podróż jego do Londynu podjętą została tylko dla interesów familijnych. *Gaulois* twierdzi, że Tseng zawiadomił o swym wyjeździe do Londynu rząd w Pekinie, a nie potrzebowałby tego robić, gdyby się rozchodziło tylko o kilkudniową wycieczkę. Ma być rzeczą wiadomą, że Tseng posiada instrukcje, aby nie odstąpił ani na włos tytułu zwierzchnictwa Chin nad Anamem i Tonkinem. Miał on to oświadczyć wieczór przed swoim odjazdem i dodał, że Chiny tylko wtedy dalej będą prowadzić układy, jeżeli Francja bezwarunkowo uzna ich prawa zwierzchnicze. Wiadomość, jakoby cesarstwo Auam wydało Francji wojnę, wydaje nam się grubo przedwczesną.

* * *

Na mocy manifestu, byłemu technikowi m. Petersburga, jenerałowi Mrowińskiemu, obecnie zesłanemu na mieszkanie do Archangielska, przywrócone zostają odjęte mu prawa, i jak donosi *Horold*, jenerał Mrowiński wkrótce powróci do Petersburga.

* * *

Goniec Urzędowy obwieszcza ukaz o udzieleniu niektórym profesorom carskiej Akademii sztuk pięknych najwyższych nagród. W liczbie ośmiu nagrodzonych wysokiemi orderami, znajduje się Henryk Siemiradzki, obdarzony orderem św. Włodzimierza klasy 3. (jest to oznaka bardzo wysoka, na równi z klasą 1. zwykłych orderów), jako honorowy profesor pomienionej Akademii sztuk pięknych.

* * *

Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, powrócił już z podróży swojej po południowej Francji. Natomiast minister handlu, br. Pino, wyjeżdża do Anglii celem poznania tamtejszych stosunków robotniczych.

W połowie lipca udaje się minister br. Ziemiałkowski na urlop.

* * *

Utrzymują, że d. 22. bm. wręczoną została Schlözerowi nota Jacobiniego. *Kreuz Ztg.* pisze, że nota ta nadeszła tu przedwczoraj; nie jest ona protestacją przeciw nowemu przedłożeniu kościelnemu, ale uznaje owszem objawiającą się w ostatnich czasach większą życzliwość rządu.

* * *

Cesarz wyjeżdża w niedzielę osobnym pociągiem, udając się w podróż do Styrji i Krainy. W obydwu krajach czynią się niezmierne przygotowania, aby godnie przyjąć monarchę. Słowieńcy zwłaszcza chcą przy tej sposobności zadokumentować przywiązanie do osoby cesarza i jego familii. Uczucia ich i dążenia są wręcz przeciwne „bławatkowym" aspiracjom tamtejszych Niemców.

* * *

Dnia 25. czerwca o godzinie 7. min. 43 pociągiem petersburskim przyjechał do Warszawy nuncjusz papieski, arcybiskup Vanutelli. Na dworcu kolei z kleru witali go: JEksc. arcybiskup Popiel i kanonik Borzewski, a ze strony władz: jenerał Buturlin, oberpolicmajster, jego pomocnik pułkownik Własowski, i Wieniawski, urzędnik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze. — Nuncjusza, jego orszak i służbę zabrały powozy hr. A. Potockiego i przewiozły do hotelu Europejskiego, gdzie zajęty został na rzecz posła papieskiego obszerny apartament. Nuncjusz ma zabawić w Warszawie niezbyt długo.

* * *

Wiedeń d. 27. czerwca. (Pryw.) Na wiadomość, że cesarz oświadczył gotowość przyjęcia deputacji lwowskiej Rady miejskiej w sprawie przesiedlenia dyrekcyj kolejowych do kraju, wiedeńska Rada miejska zamierza wystosować do cesarza adres przeciwny.

Kotar d. 27. czerwca. (Pryw.) Wbrew poprzednim doniesieniom donoszą, że wszystkie zbuntowane plemiona albańskie oświadczyli Hafizowi baszy gotowość kapitulacji.

Berlin d. 27. czerwca. (Pryw.) W gubernii Siedleckiej miano aresztować austrjackiego oficera sztabu jeneralnego, Nagyego i odwieźć do Warszawy. Miano znaleźć przy nim karty, plany i szkice strategicznych pozycyj na zachodnim brzegu Bugu.

Wiedeń d. 27. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza okólnik ministra oświaty do naczelników kraju w sprawie informacji organów nadzorujących podwładne władze szkolne. W okólniku tym jest powiedziane, że ustawa z 2. maja 1883 nie zmienia istniejącego systemu szkół ludowych; ma tylko na celu usunąć braki, jakie okazały się przez czas istnienia ustawy o państwowych szkołach ludowych z 14. maja 1869 r. Ekonomiczne stosunki ludności mogą być o tyle uwzględnione, o ile da się to połączyć z zadaniem szkół ludowych. Następnie podaje okólnik informacje co do poszczególnych paragrafów ustawy szkolnej.

Nyiregihaza d. 27. czerwca. Obrońca Eoetvoes pyta kancelistę Pecely'go, czy on nie jest tym samym, który za okrutne morderstwo skazany został na 15 lat więzienia i 12 lat odsiedział. Świadek nie chce dać odpowiedzi. (Następuje zdanie bałamutne, którego sensu dójść niepodobna. Red.) Kilku służących sędziego Recskyego, oddalonych przezeń, zeznaje, że widzieli jak Recsky Maurycego Szarfa bił po twarzy i jak kazał go chłostać pandurom. Recsky przeczy temu i mówi, że świadkowie są przekupieni. Eoetvoes podnosi, że na końcu protokołu Maurycego jest klauzula: „Zeznałem to bez przymusu", podczas gdy w innych protokołach nie ma takiej klauzuli, z czego wypływa, że taką klauzulę uznał sędzia za konieczną. Jutro ma być przesłuchany komisarz policji z Debreczyna, Barcza, który ma zeznać, w jaki sposób Maurycy został wyuczony i nakłoniony do zeznań na niekorzyść żydów.

Peszt d. 27. czerwca. Z powodu całkiem nieuzasadnionych zarzutów prasy zagranicznej, szczególnie zaś *Journal des Debats*, co do zajętego przez rząd węgierski stanowiska w sprawie Tisza-Eszlarskiej, jakoby rząd węgierski podzielał zabobon, będący podstawą procesu, półurzędowy *Nemzet* oświadcza, że rząd węgierski nie mógł inaczej uczynić, jak oddać skargę sądowi do wyjaśnienia, zawsze jednak i wszędzie rząd zaznaczał, że nie wierzy w morderstwo rytualne, co także powiedział prokurator zaraz na początku procesu.

Paryż d. 27. czerwca. Rząd postanowił nie ogłaszać pisma papiezkiego, z powodu jego prywatnego charakteru. Grevy odpowie osobiście w sposób umiarkowany. Rokowania co do zniesienia kapitulacji Tunisu blizkie ukończenia. Wykonanie odłożono do jesieni, niektóre bowiem państwa, jak Austrja i Włochy, muszą zażądać od parlamentu pełnomocnictwa co do ratyfikacji. Francuzcy konsulowie w Egipcie zostali zawezwani, żeby zdali sprawozdanie, jakich środków chwycił się przeciw cholerze rząd egipski. Kardynał Guibert w piśmie do proboszczów paryskich konstatuje, że zniesienie duszpasterstwa po szpitalach jest zamachem na wolność sumienia. Nim proboszczowie przyjmą służbę, jakiej od nich żądają, powinni zażądać zupełnej swobody przychodzenia do chorych, kiedy im się podoba. W komisji kolejowej Tirard wnosząc przyjęcie przedłożenia finansowego, oświadczył, że samemi tylko funduszami państwowemi nie dadzą się wszelkie roboty wykonać. Podług *Reforme*, na wypadek usunięcia się Challemel-Lacoura z powodu nadwątlonego zdrowia, Ferry obejmie tekę spraw zagranicznych, Spaker zaś tekę ministerstwa oświaty; jeżeli Tirard ustąpi, mianowany zostanie ministrem finansów Raynal, Bachant zaś ministrem robót publicznych.

Bruksela dnia 27. czerwca. Izba przyjęła 16 głosami przeciw 50 głosom projekt ustawy, znoszącej przywileje seminarzystów i uczniów szkół normalnych w sprawach wojskowych.

Berlin dnia 27. czerwca. Tutejsi notable wystosowali do Bismarcka podanie z prośbą o popieranie i subwencjonowanie na r. 1885 naznaczonej austryacko-niemieckiej wystawy dla przemysłu artystycznego i ornamentyki.

Nyiregyhaza dnia 27. czerwca. Obrońcy protestują przeciw temu, iż osoby poszlakowane o ubranie podsuniętych zwłok pomimo uchwały sądowej strzeżeni są przez żandarmów i oświadczają, iż zażądają od rządu usunięcia tego.

Podsądny *Junger* wymienia świadka, który widział, jak Maurycy Szarf przez komisarza policji ze stajni wywołany został słowami: „chodź ty wisielcze" (Galgenfutter).

Macocha Maurycego Szarfa zeznaje, iż nic nie wie jak tylko, że dziewczynka z sąsiedztwa jej czteroletniemu chłopczykowi dała kawałek cukru, ażeby powtarzał za nią to co mu kazała.

Konstantynopol dnia 27. czerwca. Skutkiem wzmagania się cholery podlegać musi kwarantannie dziesięciodniowej, wszystko — co tylko z Egiptu nadchodzi.

Małżonka francuskiego ambasadora zwiedzała w skutek zaproszenia sułtana ogród w Kiosku Yildiz. Sułtan przyjmował ją bardzo serdecznie.

Przyjechali d. 27. czerwca 1883.

Hotel ŻORZA: I. Trzeciak z Rakowca, O. Schnell z Firlejówki, M. Keplicz z Myszkowa, Józef Budny i Ign. Budny z Król. polsk., F. K. Łukasiewicz z Podola, S. Newelic z Kozowy, T. Stolzenberg z Hamburga.

Hotel EUROPEJSKI: I. hr. Krasicki z Wiednia, W. hr. Komorowski z Hawryłówki, I. Zwoliński i E. Machan z Rosji, A. de Barvart z Budapesztu, E. Kolb z Starej soli, S. Lawner z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: B. Słonecki ze Stanisławowa, O. Bohdanowicz z Rossji, W. Wołodkowicz z Brzozdowic, H. Halberstein z Brodów.

Hotel WARSZAWSKI: F. Kislinger z Wierzbian, W. Snowicki z Słobudki, A. Fedorowicz z Czerniowiec, K. Heinrich z Żółkwi, I. Pinterhoffer z Winogrodu leśnego, I. Judkiewicz z Krakowa.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We środę dnia 27. czerwca 1883 roku.

Polowanie na zięciów

komedja w 4ch aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour, — tłumaczył Ark. Kleczewski.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Lwów z Izby handlowej, 27. czerwca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	299	-	303	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	75	172	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	302	50	306	50
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	255	—	260	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okrągłe	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	50	88	25
Banka hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	-	102	10
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	25	99	25
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	78	9	88
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	16	1	18
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—		—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 27. czerwca 1883 godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny	64.25	Węg. akcje kr.	297.25
Anglo.-austr.	110.—	Unionsbank	115.75
Kolej Kr. Lud.	299.75	Nordbahn	280.25
Kolej Połud.	154.25	Kolej Alföld.	169.75
Kolej państw.	325.40	Kolej lw.-czern.	169.25
Węg. Nordstb.	158.—	Wied. Comunal	124.50
Węg. obl. p. zł.	99.25	Elbetal	219.25
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	24.75
Renta. węg. 4%	89.37	Bankverein	105.90
Ros rubel. pap.	117.¼	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 27. czerwca godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	297.90	Anglo-austrj.	110.—
Kolej Kar. Lud.	299.75	Kolej Połudn.	155.50
Unionsbank	115.50	Napoleondor	9.50
Rosyj. banka.	1.17	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 26. czerwca godzina 4 minut 38 po południu

Rosyjs. bank.	200.15	Akcje kredyt.	514.—
Lombardy	265 50	Galicyjskie	129.—
Kolej rumuń.	—.—	Austr. banka.	171.95

Ruckera apteka we Lwowie, poleca

Preparaty z gumy i wyroby kauczukowe dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych.

Podziękowanie. Dotknięci ciężko śmiercią najukochańszej żony i matki, doznaliśmy znacznej ulgi przez okazane nam współczucie i liczny udział w pogrzebie. Niemogąc każdemu z osobna należnie podziękować, składamy publicznie serdeczne podziękowanie wszystkim, a szczególnie księżom parafii ś. Antoniego, zakonu OO. Bernardynów, Karmelitów, Franciszkanów, rzymsko i grecko katolickiemu klerowi i księdzu Franciszkowi Tworowskiemu, za bezinteresowne uczestnictwo w obrzędzie pogrzebowym. Znajomym i kolegom przesyłamy „Bóg zapłać" za współczucie i oddanie ostatniej przysługi nieboszczce.

Lwów d. 26. czerwca 1883.

Karol Petsch mąż, *Emil Petsch* syn, *Marja Petsch* córka.

Wiedeń 25. czerwca.

	płacą złr.		żądą. złr.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	50	78	65
„ „ w srebrze 5 „	79	15	79	30
Pożyczki z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120	—	120	50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135	40	135	70
„ 1860 „ 100 „ „ „ „	139	75	140	40
„ 1864 „ 100 „ „ „ „	168	--	168	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	48	75	149	-
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98	65	99	—
Bukowińskie	96	30	98	80
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	45	120	60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 6 procentowa	140	50	141	—
Węgierska poż. po 100 złr.	115	—	115	50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	110	—	110	60
Budenered. Act. Ges. 200 zł.	315	—	316	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	303	—	303	25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	301	25	301	75
Towarz. eskont. austro-austr. po 500 złr.	860	—	870	

	płacą złr.		żądą. złr.	w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	139	—	141	—
Unionsbank po 100 złr.	116	25	116	50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147	—	147	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106	—	106	25
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	80	-	82	50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170	50	171	—
Elżbiety „ 200 „ „	222	15	223	—
Ferdynanda północnej po 160 złr. m. k.	3797		3802	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198	—	198	75
Kolai gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	300	75	301	—
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22	—	22	50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	169	50	170	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	202	25	202	75
„ „ I. B. „ 200 „	220	50	221	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167	75	168	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	--	164	50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	326	60	327	--
Südbahn po 200 zł. sr.	154	75	155	--
Tramway wied. po 170 zł.	219	25	219	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	163	—	168	50

HISTORJA POWSTANIA
1863 — 1864 r.

2 tomy. Tom I. Ruch narodowy aż do wybuchu powstania 1794 — 1863. Tom II. Powstanie od wybuchu aż do upadku 1863 — 1865. Cena 5 złr. Oprawne w płótno angielskie 6 zł.

Ostatnie lata Dziejów Powszechnych od 1846 roku do dni dzisiejszych.

Wydanie drugie znacznie powiększone. (Rok 1846. Rewolucja we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech, w Polsce. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie w Polsce 1863 r. Wojna duńska, austrjacko-pruska, francusko-niemiecka. Komuna. Prześladowania w Polsce. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji). Cena złr. 2.50. Oprawne w płóto ang. zł. 3.30.

Pamiętniki powstańca z 1863 i 1864 r. (Bończa. — Chmieliński. — Bosak. — Krzywda). Cena 1 złr.

Powstanie Polskie NAD BAJKAŁEM i sprawa Kazańska, przez naocznego świadka Z. O. — Cena 40 ct.

O ustanowieniu i upadku **Konstytucji 3. Maja** przez Hugona Kołłątaja. Cena 1 zł.

Historja Rewolucji 1794 r. przez jenerała J. Zajączka. Cena 60 ct.

Listy króla Jana III. pisane do królowej Marji Kazimiry. w ciągu wyprawy pod Wiedeń 1683 r. Cena 60 ct.

O prześladowaniu **Kościoła Unickiego na Podlasiu** przez Aleksandra Wernickiego. Cena 40 ct.

Wszystkie powyższe dzieła wyszły nakładem

Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
1203 **we Lwowie.** 1—9

Okólnik.

W miesiącu Sierpniu 1883 r. nastąpi trzeci i ostatni zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcja przeto ma honor upraszać Szan PP. Korespondentów Towarzystwa, o nadesłanie pieniędzy za rozprzedane akcje, spisu członków, oraz akcyj nieumieszczonych, najpóźniej do dnia 31 Lipca b. r.

Kraków, d. 16 czerwca 1883.

Dyrekcja Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.
1669 3—3

OBRAZY
oleo-drukowe,
RAMY i LUSTRA
kupuje się tanio i dobre, tylko bezpośrednio w fabryce
Gustawa Kerstan
we Wiedniu, II, Körnerg 1.
Katalogi i cenniki gratis i franco.

Zarząd dóbr Morszyna
wysyła na żądanie własny
wyrób serów:
Romadour, Limburger, Kibacher, żętycę owczą i krowią zgęszczoną (która niepodlega żadnej zmianie dni 5), również **Pastylki żętyczne** najlepszej jakości.
Oraz dostać można oryg. angielskie **Yorkschiry** para po 18 zł. 1454 3—?

Dr. Hartmanna AUXILIUM
najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciw
rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,
ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bolów,** nie pozostawiając po sobie **skutków,** świeżo powstałe i nawet bardzo **zastarzałe gruntownie** i stosunkowo **szybko.** Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium" dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 80 ct. 132 4—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY,** apteka „zum goldenen Hirschen" Kohlmarkt 11 we Wiedniu.

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych, szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kilowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.

Wiedeń, Stadt, Seilergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha. Fr. Jamrogiewicz apt. w Tarnopolu.

Poszukuje się 1632 1—?

nauczyciela
na jeden rok od 1. sierpnia na wieś dla przygotowania ucznia z I. klasy gimnazjalnej. Tylko słuchacze Wydziału filozoficznego będą uwzględnieni. Reflektujący zechcą się dla bliższego porozumienia do Administracji „Gazety Narodowej" między godziną 8mą a 10tą zgłosić.

Ze Starego Sącza do Szczawnicy.
Powóz kryty na cztery osoby zł. 12.
Powóz na dwie osoby także kryty 8 zł.
Wóz kryty parokonny 6 zł.
Wózek kryty jednokonny 4 zł.

Ceny stałe bez żadnych wymagań nobocznych, prócz rogatkowego 40 centów od konia.

Stanowisko w dworcu kolei żelaznej albo w własnym domu podpisanego przy ul. Brzeziańskiej Nr. 31. Podwody znaczone napisem nazwiska właściciela i liczbą. Poleca P. T. Publiczności, poczęści już znajomy

Twardowski Jędrzej, obywatel miasta St. Sącza.
1681 1—2

NASIENIE
Rzepy pastewnej
ścierniankі
litr czyli kwarta 1 złr. w. a.
poleca
J. Bulsiewicz
skład nasion w BOCHNI.
1667 1—9

Z Bolechowa.
Ogłoszenie.

Pogłoska, jakoby tutaj w Bolechowie ospa epidemicznie grasowała, jest fałszywą.

Magistrat Bolechów
24. czerwca 1883.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa .	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada ...	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Pudr ryżowy...	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.	AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Estragońska musztarda
w patentowanych pakietach **Wiktor Schmidt & Synowie wiedeńska specjalność** najlepszy krajowy towar w 1/2, 1/4 i 1/2 kilo słoikach szklannych. Tylko prawdziwa opatrzona marką ochronną i do nabycia we Lwowie w handlach: St. Markiewicza, A. Mańkowskiego. Juljusza Reissa, J. H. Brühla, K. Bałłabanna.

Płótna
szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMEŁ białą w paski i deseniе, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancję za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Fortepian
mało używany w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.

A. Orłowski, we Lwowie, Rynek l. 36.

Płótna domowego wyrobu,
z Korczyny, Dębowca i Błażowej,
1174 1—6 również
ręczniki, obrusy i serwety,
w wielkim wyborze i po stałych tanich cenach, — poleca
Bazar Markiewicza
Pierwszy skład wyrobów krajowych we Lwowie,
plac „Marjacki", l. 10.

ODZNACZONE 5 MEDALAMI ZASŁUGI I LISTEM POCHWALNYM
NASTĘPUJĄCE WYROBY:
Pilipton
Znakomite powodzenie i wziętość PILIPTONU najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. PILIPTON niefarbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor.
Cena 1 zł. 50 ct.

Pudr książęcy
biały, cielisto-różowy i żółtawy
niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po ct. 60, 70 i zł. 1, 1.20 i 1.60.

Piegi, opalenie słoneczne i dzioby usuwa
ANTILLENTILLA
Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość Cena 2 zł.

CEZARIN
Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia NAGNIOTEK w przeciągu 20 dni. — Pudełko 40 ct.

PUDR
przeciw poceniu i oparzeniu nóg. Pudełko 50 ct.

J. Ihnatowicz
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

DOBRE OBUWIE
jest ważną rzeczą dla młodego i starego! Wszelkiego rodzaju sztyflety, paryskie buciki spacerowe i dla wygody w największym
Składzie obuwia
zum
„Andreas Hofer" we Wiedniu,
I, Rothenthurmstrasse, 4,
w olbrzymim wyborze dla mężczyzn pań i dzieci, zawsze w zapasie. Tamże sporządza się obuwie podług miary. **Męzkie sztyflety** na podeszwach podwójnych od 4 złr. i wyżej; **damskie sztyflety** skórkowe na podwójnych podeszwach od 3 zł. 50 ct. i wyżej; **damskie buciki** paryskie od 3 zł. i wyżej; **damskie wygodne buciki** od 1 zł. 75 ct. i wyżej. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło. Obficie ilustrowane katalogi z wskazówką do wzięcia miary gratis i franco. 1003 2—?

Sam. Reschowsky
skład obuwia „zum Andreas Hofer" I, Rothenthurmstrasse, nr. 4.

Uwiadomienie.
Uwiadamiam, iż handel płócien i bielizny pana JANA RIEDLA we Lwowie sprzedaje moją prawdziwą **wodę kolońską,** wynalezioną w Kolonii (Jülichs-Platz 4), w r. 1709 przez mego pra-pradziada. — Woda ta została za swą dobroć nagrodzoną na wszystkich wystawach światowych.

Johann Maria Farina
najdawniejszy dystylator, dostawca dla dworów panujących
1465 1—3 w Europie, w Kolonii, Jülich's Platz 4.

Fabryka świec woskowych
Fryderyka Schubutha i Syna,
Lwów, Rynek. liczba 45,
poleca: nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi z istniejących dotąd
najpiękniejszą, najtańszą i najlepszą
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach:
Nr. 0 biała; Nr. 1 jasno-żółta; Nr. 3 jasionowa; Nr. 3 orzechowa; Nr. 4. mahoniowa.

PUDEŁKO wystarczające na wielki pokój z dołączeniem sposobu użycia kosztuje **1 złr.**

Do nabycia w handlach: we *Wiedniu*: L. Brzeżany; w *Pradze*: J. Preissig; w *Bernie*: F. Schmidt; w *Krakowie*: J. F. Fischer, M. Jawornicki, Fr. Lenart, K. Okoń, A. Suski; w *Brzozowie*: A. Mariniowa i Spł.; w *Bochni*: J. Michnik, M. Brenholz; w *Brzesku*: J. M. Cellnik; w *Brodach*: W. Adamowicz; w *Brzeżanach*: E. Moerl; w *Czerniowcach*: J. Schnirch; w *Horodence*: A. Pohowski; w *Jaśle*: G. Steinhaus i Syn. M. Weisenfeld; w *Jarosławiu*: K. Zabłotny; w *Kałuszu*: J. Korytowski; w *Nowym Sączu*: K. Miller; w *Przemyślu*: M. Kozłowski, M. Krug, E. Machalski; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Rzeszowie*: Schaiter i Sp., E. Neugebauer; w *Rohatynie*: F. Marx; w *Sanoku*: R. Barth; w *Stanisławowie*: W. Waldek, Ch. Meisels; w *Samborze*: B. Żuławski; w *Sokalu*: A. W. Grot; w *Tarnowie*: F. Leszczyński, Müldner i Sp.; w *Tarnopolu*: E. Frantz; w *Zaleszczykach*: L. Schiller i Syn, H. Sanocki; w *Sereciе*: J. Dempniak.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO
Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)
Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

Nowości z konfekcji dla dam
jako to:
kostiumy, paletoty, dolmany, zarzutki, płaszcze itp.
najnowszego fasonu poleca w największym wyborze
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
Magazyn Schayerów.

INJECTION BROU
Szprycowane hygieniczne niezawodnej skuteczności za pobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Najnowsze **chusteczki**
z kolorowemi brzegami
otrzymał w wielkim wyborze handel
Fryd. Schubutha i Syna
Lwów — Rynek.

SAINT RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W aptece p. Nahlika we Lwowie.

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.
Dr. Wruna
proszek peruański
wyrabiany z ziół peruańskich.

SCHUTZ-MARKE DR WRUN.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn **impotencję** i u kobiet **niepłodność** usunąć. Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onanię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywem, drzeniu nerwowemu w rękach, nogach i niedokrewności i t. p.

Wszystkie wyżej wymienione choroby niemogą być tak dalece zapomocą żadnego dotąd w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone, jak przez dr. Wruna proszek peruański; za nieszkodliwość gwarantuje się.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct. 958 a] 23—?

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod Gwiazdą P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt. J. Jamrogiewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser-Josefstrasse II.

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadworny. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.
FABRYKA przednich **holenderskich LIKIERÓW**
Skład fabryczny:
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Ciągnienie dnia 2. lipca.
Promesy
na
Wiedeńskie Losy
tylko 2 zł. 50 ct. 1 stempel.
Główna wygrana 200.000 zł.
Losy TOWARZYSTWA CZERWONEGO **Krzyża**
krajów korony węgierskiej.
Oryginalne losy ściśle po dziennym kursie obecnie 6 zł. 50 ct.
Główna wygrana 50.000 zł.
Najmniej za wygrana, którą każdy los musi zrobić 6 zł., podnosi się do 10 zł.
Losy i wygrane uwolnione są od wszelkich należytości stemplowych i podatkowych.
Wechslergeschäft der Administration des
Wiedeń, Strobelgasse 2. **MERCUR** **Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15.**
1055 1—3

Wina lecznicze
dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie ul. Halicka l. 5.

Wino hiszpańskie MALAGA z chiną, z chiną i żelazem, pepsyną, rumbarbarum. Cena flaszki 1/3 litra złr. 1.50.
Wino węgierskie „TOKAY". Cena flaszki 1/3 litr. 2 zł., 2/3 litr. 4 zł.
Wino hiszpańskie „DRY MADEIRA". Cena flaszki 1/3 litr. zł. 1.75, 2/3 lit. zł. 3.50.
Wino hiszpańskie „MALAGA". Cena flaszki 1/2 litr. zł. 1.25, 2/3 litr. zł. 2.50.
Koniak stary najlepszy. Cena flaszki 1/2 litr. zł. 2.50. 1414 9—?

Feytona
czyli olejek z amerykańskich kwiatów, najniezawodniejszy środek na ból zębów! Prawdziwy do nabycia we Lwowie w apt. Jakóba Beisera.
1507 3—4

Gorzelnik
w sile wieku i długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą. Bliższą wiadomość udzieli p. Birkle właściciel biura ajencyjnego Rynek nr. 17. we Lwowie.

Fr. Ksawery Stepek
POLECA SWOJĄ
PRACOWNIĘ OBUWIA
wszelkiego rodzaju
we Lwowie przy ul. Staszica l. 4.
(Chorążczyzna.)
Wykonanie trwałe i eleganckie.
Ceny umiarkowane.

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski,
metr muzyki
(ul. **Łyczakowska** Nr. **7.** na Iszem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupnie, mienia i wypożycza.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Słowo do mieszkańców na prowincji w Austro-Węgrzech.
Korzystaj pan o ile możności jak najprędzej ze sposobności, które się nie powtórzy. — Zakupiłem kilka **tysięcy sztuk oryginalnych angielskich ciepłych**
pledów do podróży
nader długich i wielkich, w kolorach ciemnych i popielatych, z których sporządzić można całe ubranie, po zadziwiająco tanich cenach i wysyłam je za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem, 1005 1—10
tylko 4 zł. 50 ct. za sztukę
Prócz tego obowiązuję się jeszcze publicznie, każdemu, komuby się nie podobał, zwrócić pieniądze.
Adres: Wäsche-Magazin
we Wiedniu, Stefansplatz nr. 9.

Nauczycielki
udzielające przedmioty szkolne, grę na fortepianie i obce języki, znajdą zaraz umieszczenie ua prowincji.
Bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze **Józefa Birklego,** Lwów, Rynek, nr. 26, I. piętro.

KAWĘ
w najwyborniejszych gatunkach, czystą, mocną, aromat., niefarbowaną,
w workach wagi 4 3/4 kilo netto, pocztą za pobraniem do wszystkich miejscowości Austro-Węgier
netto za 1 kilo
z cłem i franco:

złr.	1.18	BAHIA, czysta w smaku,
„	1.22	CAMPINOS, dobra i mocna,
„	1.28	LAGUAYRA, wydatna,
„	1.36	JAVA wyborna, jasno-ziel.,
„	1.42	GUATEMALA, del. w smaku,
„	1.54	Afryk. perł. MOCCA,
„	1.60	Złota MENADO wyśmien.,
„	1.68	Perł. COSTARICCA jas.-ziel.
„	1.70	CEYLON, nieb.-ziel. wyśm.,
„	1.78	PORTORICCO Ima gr.-ziar.
„	1.84	MOKKA prawd. arabska,
„	1.98	Perł. CEYLON, wyśm. nieb.

R. MAITI w Trjeście.
1372 2—6

Do sprzedania
Folwark tabularny
pod HALICZEM, 100 morgów komasowanych zasianych, dom mieszkalny o pięciu pokojach, stajnie, stodoła, spichlerz, piwnica, studnia i karczma. Wiadomość u p. Domaizel we Lwowie ul. Pańska l. 7.
1672 1—2

Unikać fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego
TAMAR INDIEN GRILLON
ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ZÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — **We wszystkich aptekach.**

Towarzystwo
wzajemnego kredytu
w Krakowie
wypłaca Członkom swoim za rok 1882
6% dywidendy
względnie dodatkowo 1prct. do poprzednio już wypłaconych 5prct. od udziałów wpłaconych do dnia 1. października 1882.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31. grudnia b. r. dopisuje się do udziału w myśl §. 6. statutów.

Krsków d. 20. czerwca 1883.

1661 1—3 Dyrekcja.

Bergera medycz. mydło do zębów
jest najzupełniejszym, najdelikatniejszym i najtańszym środkiem **do czyszczenia zębów.**

Bergera MEDYCZ. MYDŁO do ZĘBÓW nadaje zębom najwykwintniejszą białość, usuwa z ust każdy nieprzyjemny odor, niszczy parasyty i ochrania zęby od bolu. Jak wszystkie mydła Bergera, jest także i to najrzetelniejszym wyrobem. Cena pakietu 35 ct.

Główny skład Bergera mydła do zębów i wszystkich innych mydeł Bergera we LWOWIE w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera i H. Blumenfelda. 77 1—18

Ogólna wyprzedaż
Inwentarza żywego i martwego w szczególności koni fornalskich uprzęży, maszyn rolniczych, wozów gospodarskich i sprzętów, krów i jałownika, przeważnie rasy Schothorn, nierogacizny, rasy Yorkshire itd. w ***dobrach Kunaszów*** na folwarku ***Kurów*** 8 kilometrów od stacji kolei Czerniow. Barsztyn, przez publiczną licytację w dniach ***1, 2 i 3 lipca*** b. r. 1682 1—2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."